[Opła]ta pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

9. SIERPNIA 1926.

NR. 181. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Pozycje honoru i prawa.

Skutek onegdajszej awantury piłsudczyków w Redakcji „Głosu Narodu“ jest na razie ten, że muszę odłożyć mój wypoczynek wakacyjny o kilka dni. Nie można przecież pp. bandytom, t. j. tym z piłsudczyków, którzy obiecali mi „spotkanie w ciemnej ulicy“ odmawiać sposobności do spotkania mię w czasie najbliższym. Jak onegdaj wobec awanturujących się piłsudczyków, tak i na przyszłość wobec bandytów pragnę zachować pewną — uprzejmość. Zresztą sądzę, że rewolwer lub pałka nie potrzebuje nawet osłony nocy, by dokonać politycznego — czynu. Ulice Krakowa są w sierpniu na tyle wyludnione, że reprezentant „Głosu Prawdy“ może w jasne południe zrealizować swój zamiar, bez narażenia się na poznanie lub schwytanie. Moja droga do Redakcji prowadzi przez ul. św. Tomasza, zazwyczaj dość pustą. Można więc i we dnie. Ale jako nie fachowiec, muszę wierzyć reprezentantowi z „Głosu Prawdy“, że takich wielkich i sławnych czynów, które mają być chlubą piłsudczyzny i „odrodzenia moralnego“, dokonuje się najlepiej w nocy.

Zbytecznem byłoby przypominać, że nie kto inny, ale piłsudczyzna wniosła w nasze życie publiczne metodę groźby i pałki wobec prasy niezależnej. Znane są przecież napady na redaktorów lub redakcję „Warszawianki“, warszawskiej „Gazety Porannej“, „Dziennika Wileńskiego“, „Gońca“ i t. p. większe lub mniejsze, ostatnio zamach na „Polonię“, a w czasie rokoszu obsadzenie kilku warszawskich redakcyj przez Strzelców. Nie przypuszczam już, by piłsudczycy w przyszłości umieli tolerować wolność prasy i rozmawiać z redaktorami językiem logicznych argumentów. Próbowałem z nimi onegdaj — z dużą dobrą wiarą — dyskusji, usłyszałem tylko obelgi, groźby i wyzwiska.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że piłsudczyzna może utrzymać się u władzy tylko przy pomocy teroru. Najłagodniejszym i do 12 maja bardzo skutecznym był teror legendy. Fabrykowano, bezczelnie narzucano w szkołach, w wojsku, w organizacjach półwojskowych, w prasie, literaturze — legendę, że Polskę stworzył Piłsudski i że najwybitniejsi generałowie czy politycy, o ile przeciwstawiali się Piłsudskiemu, są zdrajcami i oszustami lub głupcami. Bez p. Piłsudskiego nie byłoby Polski, a pierwsza brygada była jedynem wojskiem polskiem w czasie wielkiej wojny. Glorja wojskowa przemawia do wyobraźni, nic więc dziwnego, że teror legendy czynił postępy.

Od 12 maja sytuacja się zmieniła zasadniczo. Krwawych dni zbrojnego buntu nie wymaże p. Piłsudski niczem z sumienia uczciwych obywateli. Tworzą one przepaść między przeszłością a teraźniejszością. Odtąd społeczeństwo musi oglądać p. Piłsudskiego na tle przelanej krwi bratniej i zdeptanej Konstytucji. Jest to cios śmiertelny dla fałszywej legendy. I przerażeni piłsudczycy pragnąc wstrzymać pochód prawdy dziejowej, której rzecznikiem jest przedewszystkiem prasa, w jej stronę miotają główne ciosy. Konfiskaty, zawieszenia, teror z jednej strony, a zakładanie własnych i popieranie z funduszów rządowych pokrewnych dzienników — oto główne momenty tego budowania papierowych barykad przeciw atakowi prawdy dziejowej. Jest to jakaś fantastyczna obstrukcja przeciw historji. Fantastyczna i beznadziejna.

W społeczeństwie dzisiejszem, zmęczonem i zdezorjentowanem, łaknącem spokoju i dlatego gotowem na wiele ofiar — nieliczne są punkty czynnego oporu przeciw piłsudczyźnie, choć istnieje powszechna wiadomość, że wnosi ona w życie państwa niefachowość, panowanie kliki, brak samodzielności, wysługiwanie się jednostce, obniżenie charakterów, dezorganizację. — Punktami oporu są tylko niektóre nazwiska i niektóre dzienniki, partje bowiem utraciły narazie swój wpływ. Teror zwraca się więc przeciw tym nielicznym pozycjom, na których joszcze walczy się o praworządność i sprawiedliwość. Są to pozycje wystawione na największe niebezpieczeństwo, ostrzeliwane huraganowym ogniem oszczerstw, prześladowań, więzień, konfiskat, aktów teroru. Nie wszyscy ministrowie obecni pochwalają ten system, piłsudczyzna jest siłą od rządu niezawisłą. Jutro, pojutrze, gdy się wzmoże na siłach, usunie pp. Kwiatkowskich i Raczyńskich i sama obejmie władzę. Za jej eksperymenty r. 1920 zapłaciliśmy inwazją bolszewicką, za recydywę zapłacilibyśmy zapewne rozbiorem. Walczyć z nią jest więc obowiązkiem, ale jest i niebezpieczeństwem. „Głos Narodu“ pozostanie w tej walce placówką najdalej wysuniętą i nieustraszoną. Jest to służba, którą wszyscy jego współpracownicy spełniają z radosną dumą. Wierzymy w poparcie naszych przyjaciół. I oni biorą udział w walce ideowej, jaka się toczy na pozycji „Głosu Narodu“, na pozycji honoru i prawa.

Jan Matyasik.

O równorzędne traktowanie wojska i urzędników.

Mimo ciężkiego wciąż jeszcze położenia skarbu Państwa, postanowił rząd podwyższyć pobory oficerów. To nowe, a znaczne zwiększenie wydatków państwowych jest do pewnego stopnia usprawiedliwione, gdyż pensje oficerów wcale nie są nadmierne. Jeżeli jednak rząd chce, by zarządzenia tego nie uważało społeczeństwo za nagradzanie tych, którym p. Piłsudzki zawdzięcza władzę i na których chce się nadal opierać, to również urzędnicy państwowi powinni otrzymać podwyższenie płac. Faktem jest, że drożyzna dotychczas się nie zmniejszyła, a pensje urzędników są szczupłe. Już przed ostatniem podwyższeniem płac oficerów była znaczna różnica między uposażeniem oficerów a urzędników, na niekorzyść tych ostatnich. Oficerowie otrzymywali już dawniej o wiele większe pensje niż np. urzędnicy administracyjni. Obecnie różnica ta będzie jeszcze bardziej rażąca, jeżeli również urzędnicy nie otrzymają podwyżek. Oficerowie będą faktycznie uprzywilejowani. Następstwem tego będzie zniechęcenie i rozgoryczenie warstwy urzędniczej. Jeżeli rząd chce tego uniknąć, jeżeli chce uniknąć zarzutu, że nagradza armję z krzywdą urzędników, to powinien odpowiednio podwyższyć ich płace.

Domagają się tego organizacje urzędnicze i mają zupełną słuszność. Utrzymywanie płac urzędniczych na dotychczasowym poziomie byłoby zrozumiałem, gdyby rząd p. Bartla zamierzał, jak rząd poprzedni, uzdrawiać skarb zapomocą oszczędności. Jednakże rząd „przełomu majowego“ chce iść w dziedzinie gospodarczej własnemi drogami. Wydatki państwa zwiększają się, budżet rośnie. Wobec tego urzędnicy mają prawo żądać, by nie ponosili ofiar, by ich kosztem nie uprzywilejowywano oficerów! Powinni być traktowani na równi z oficerami.

„Szach—Mat“...

Warszawa. (AW.). Krążą uporczywe pogłoski, że na stanowisko dowódzcy korpusu w Poznaniu przewidywany jest gen. Orlicz-Dreszer. Generał Sosnkowski miałby otrzymać jednoroczny urlop kuracyjny.

Warszawa. (AW.). Szefem korpusu kontrolerów naznaczony został pułk. Maciszewski, na miejsce ustępującego z tego stanowiska gen. Góreckiego.

Warszawa. (AW.). W związku z ogłoszeniem dekretu w sprawie naczelnego zwierzchnictwa sił zbrojnych, „Kurjer Warszawski“ informuje, że p. minister spraw wojskowych J. Piłsudski, ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska. W tym wypadku, wedle tego pisma, na stanowisko ministra spraw wojskowych wyznaczeni by byli gen. Sosnkowski lub gen. Rydz-Śmigły.

...a potem herbatka.

Warszawa. (AW.). Wczoraj do Prezydenta Rzeczypospolitej, prem. Bartla i marszałka Piłsudskiego zgłosił się szef sztabu generalnego. gen. Piskor i drugi wiceminister spraw wojskowych, gen. Bughardt-Bukacki, szef administracji armji, gen. Górecki, oraz poszczególni szefowie departamentów, aby wyrazić radość wojska z powodu uregulowania organizacji najwyższych władz wojskowych. P. Prezydent i p. premjer podjęli gości herbatą.

Sowiety opanowały sytuację.

Moskwa. (AW.). Na specjalnem posiedzeniu Politbiura Rudzutak składał sprawozdanie z sytuacji. Skonstatował jednomyślność silniejszych ośrodków komunistycznych na prowincji, które poparły stanowisko rządu w zatargu z opozycją. W Tule likwidacja buntu pułków międzynarodowych jest już w toku. W Leningradzie położenie zostało przez Bubnowa całkowicie opanowane. Rudzutak nie szczędził ataków pod adresem Zinowjewa, który konspiracyjnie podgryzał się pod wpływy Politbiura, jednakże w decydującym momencie nie **starczyło mu odwagi do wyraźnego wystąpienia przeciw władzy sowieckiej.**

POKONANEGO ZINOWJEWA ROBIĄ ZŁODZIEJEM.

Moskwa. (AW.) Projektowane jest wytoczenie sprawy Zinowjewowi w związku z popełnionemi nadużyciami w Kominternie. W szczególności zbyt szybkiego stopnienia 300 miljonowego kredytu na propagandę zagraniczną. Świadkami w sprawie przeciwko Zinowjewowi mają być niektórzy przywódcy komunistów niemieckich, **którzy mają złożyć w procesie sensacyjne zeznania. Proces przeciw Zinowjewowi będzie prawdopodobnie ostatnim etapem likwidacji politycznej b. przywódcy bolszewików rosyjskich.**

Z DĄBALEM SIĘ JUŻ NIE LICZĄ.

Moskwa. (AW.). Ostatnie konflikty wewnątrz partji komunistycznej odbiły się silnem echem także i wśród komunistów polskich. Starzy działacze komunistyczni m. in. Feliks Kohn, nie odgrywają wśród komunistów polskich większej roli. **Całkowicie utracił znaczenie także znany na gruncie parlamentu polskiego, były poseł Dąbal.** Zwolennicy Stalina wśród komunistów polskich uzyskali większość.

Prześladowanie księży w Rosji.

Kijów. (Telef. wł.). **W sądzie tutejszym rozpoczął się proces przeciwko trzynastu księżom, oskarżonym o działanie szpiegowskie na rzecz Polski.** (Jest to znana metoda sowiecka. Jeżeli swoim ofiarom nie można już zarzucić żadnego przestępstwa, zarzuca się im zdradę stanu, którą najłatwiej można „udowodnić“. Przyp. Red.).

—oOo—

Mussolini mówi: Nie jednostka ale naród ma być suwerenem!

Rzym. (PAT.). Korespondentowi „Associat. Press“ Mussolini oświadczył między innemi, że Europa, jego zdaniem, trudności przezwycięży. Kryzysy w poszczególnych krajach są przeważnie kryzysami wewnętrznymi o charakterze socjalnym. Włochy stworzyły nowy typ państwa. **Faszyzm na miejsce suwerenności jednostki, wysunął suwerenność państwa i narodu.** Jeśli Włochy były ostatniem wielkiem mocarstwem, które dojrzało, to są pierwszem, które stworzyło najbardziej nowoczesny typ państwa Najważniejsza zmiana leży w pojęciu funkcyj państwa i stosunku do wszystkich sił produkcyjnych w państwie. Do czasu zwycięstwa faszyzmu sądzono, że organizacje życia gospodarczego narodu są poza granicami państwa. Nasz nowy typ państwa wykazał błędność tego mniemania. Myśmy ten problem dla nas i dla całego świata rozwiązali przez to, **że wszystkie siły produkcyjne włączyliśmy w obręb państwa.**

—ooo—

Opinja angielska przeciw Jugosławji.

Wiedeń. (Telef. wł.). „Neue Freie Presse“ donosi z Belgradu: Wczoraj ukazał się urzędowy komunikat, który zwraca się przeciwko alarmującym pogłoskom, jakoby Bułgarji postawiono kategoryczne ultimatum w sprawie ponownych napadów band macedońskich na terytorjum Jugosławji. Jugosławja, Grecja i Rumunja mają przedłożyć swe noty Lidze Narodów i wogóle zająć Ligę Narodów sprawą napadów. Opinja jugosłowiańska jest niemile dotkniętą **komentarzami angielskiej prasy w sprawie konfliktu serbsko-bułgarskiego** i wysnuwa wnioski, że **artykuły dzienników angielskich są stronnicze na korzyść Bułgarji.**

—oOo—

A w Riffu biją się dalej...

Madryt. (PAT.). Według komunikatu urzędowego, 3 kolumny wojsk hiszpańskich, operujące na odcinku Couty, posunęły się naprzód. Sytuacja polityczna w całej tej okolicy jest bardzo korzystna. Wśród dokonanych ostatnio zgłoszeń uległości przywódców powstańców, na podkreślenie zasługuje poddanie się Hamida-Ebdula, jednego z najpoważniejszych przywódców szczepu Beni Hassa. Grupa partyzantów wtargnęła na terytorjum El-Aimas i wzięła do niewoli wielu jeńców, w tem 3-ch kaidów i uprowadziła znaczną ilość tychże.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Bilans Banku Polsk. za ostatnią dekadę lipca wykazuje wzrost obiegu banknotów przy utrzymaniu pokrycia złotowego w 36.19%. Zapas złota powiększył się o 267.4 tys. zł., zapas walut brutto zmniejszył się o 3 i pół mil. zł. Obieg banknotów 31 lipca wynosił sumę 511 milj. 166 tys. i 190 złotych.

—ooo—

Minister wojny kontrasygnuje dekrety.

Warszawa. (Telef. wł.). Nr. 79 „Dziennika Ustaw“ ogłosił rozporządzenie P. Prezydentą w przedmiocie regulowania spraw w zakresie Najwyższego Zwierzchnictwa Sił Zbrojnych Państwa, które, o ile nie są zastrzeżone w Konstytucji dla władzy ustawodawczej, **wydawane będą w postaci dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowanych przez Ministra Spraw Wojskowych** i ogłaszanych w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(Dalszy tekst dekretu, dotyczący sprawowania dowództwa nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju i o ustanowieniu Jeneralnego Inspektora sił zbrojnych, podajemy na str. 2).

Lwowscy rzeźnicy i piekarze rozpoczną strajk

jako protest przeciw komisji cennikowej.

Lwów. (AW.). W tutejszej Izbie rękodzielniczej odbył się dzisiaj wiec rzeźników i piekarzy, który w związku z zarządzeniami województwa, **uchwalił proklamować strajk.** Po południu odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Cennikowej, w którem zazwyczaj biorą udział delegaci piekarzy i rzeźników. Na dzisiejszem posiedzeniu zjawił się tylko 1 delegat, który w ich imieniu oświadczył, że **nie uznają komisji cennikowej i dopóki będzie obowiązywać taryfa maksymalna, dopóty trwać będzie strajk piekarzy i rzeźników.**

W Polsce choruje przedewszystkiem rolnictwo.

Misja prof. Kemmerera bawi obecnie w Poznaniu. W poniedziałek zwiedzi fabrykę Cegielskiego, następnie kilka majątków okolicznych.

W rozmowie z dziennikarzami, prof. Kemmerer wyraził się, że **sanację kraju należy rozpocząć przedewszystkiem od sanacji rolnictwa. O gospodarce poznańskiej prof. Kemmerer wyraził się bardzo pochlebnie.**

Przymusowy głodomór w Tatrach.

Trzy tygodnie bez pożywienia.

Zakopane. (Telef. wł.). Turyści przechodząc koło t. zw. „Mylnej Groty“, posłyszeli dobywające się z wewnątrz jęki. Okazało się, że w grocie leży jakiś człowiek, dający już słabe oznaki życia. Zawezwany lekarz z Zakopanego stwierdził wycieńczenie z głodu. Jest nim niejaki Adolf Sitch, starszy referent województwa w Brześciu nad Bugiem. Dnia 24 ub. mies. zabłądził w Mylnej Grocie i nie mogąc znaleźć wyjścia, pozostał przez trzy tygodnie w podziemiach, zdany na łaskę losu. Wyczerpanego zupełnie referenta odwieziono do Zakopanego.

Nad Meksykiem będzie czuwał osobiście Ojciec Swięty

Rzym. (PAT.). „Neues Wiener Tageblatt“ podaje z Rzymu, z kół zbliżonych do Watykanu, odnośnie do wypadków meksykańskich, co następuje: Jeśli rząd meksykański sądzi, że izolował katolików swego kraju i postawił między nimi a Watykanem nieprzebytą ścianę, to musi się gorzko rozczarować. Obecnie może już we wszystkich wypadkach utrzymać kontakt z katolikami meksykańskimi i **utwierdzać w obronie swoich praw bez uciekania się do gwałtów. Stolica Apostolska będzie wszystkie wiadomości, które usiłują przedstawić katolików meksykańskich jako agitatorów gotowych do wszelkich wykroczeń, poddawać ścisłej krytyce.** Watykan będzie zawsze podawał dyplomatom uwierzytelnionym przy Watykanie prawdziwe wiadomości o sytuacji. Możliwem jest, że w najbliższych dniach oficjalny organ Stolicy Apostolskiej ogłosi interesujące i rozstrzygające dokumenty. **Dla uregulowania spraw w Meksyku będzie ustanowiona osobna komisja z kardynałów, której przewodniczyć będzie sam papież.**

STANY ZJEDNOCZONE NEUTRALNE.

Waszyngton. (PAT.). W związku z żądaniem tow. Kawalerów Kolumba, głównej ligi katolików, aby rząd interwenjował w konflikcie religijnym w Meksyku, departament stanu oznajmia, że rząd gotów, jak zawsze, interwenjować na rzecz słusznych praw obywateli amerykańskich w Meksyku, nie może jednak mieszać się do spraw polityki wewnętrznej, dotyczących obywateli meksykańskich.

DOTYCHCZAS 70 OFIAR ZACIETRZEWIENIA RZĄDU.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.). Wedle wiadomości z Meksyku, w Torreon doszło do starcia między wojskiem i katolikami. Szef policji miasta jest ranny, 3 demonstrantów zabito, 2 raniono. W Acambra tłum zamordował jednego urzędnika. W Tampico tłum zaatakował dwóch policjantów, którzy otrzymali ciężkie rany. W mieście Meksyku panuje spokój, jednak nastrój jest bardzo podniecony. **Urzędowe stwierdzenia podają, że od 1 sierpnia zabitych jest 29 osób i 41 rannych.**

PROTESTANCKIE ZBORY SĄ SZANOWANE.

Meksyk. (PAT.. Władze rządowe oddały z powrotem w ręce rektora episkopatu kościół w San Jose. Czynności religijne w tym kościele będą natychmiast podjęte. Kościoły protestanckie muszą się stosować do obowiązujących ustaw. Wyżej wymieniony kościół był jedynym, który został zamknięty.

WOJSKO OPUSZCZA ŚWIĄTYNIE.

Nowy Jork. (PAT.). „N. Y. Tribune“ donosi, **że napięcie w mieście Meksyku zmalało, ponieważ wycofano wojsko z kościołów.**

Nowy Jork. (PAT. Wolff.). Według wiadomości „Associated Press“ z Meksyku, oczekują, że spór z kościołem będzie trwał dłuższy czas, ponieważ próby pośrednictwa zawiodły. Sprawa bojkotu gospodarczego **jest obecnie** żywo rozważana.

Dekret o najwyższych władzach wojskowych.

Na zasadzie art. 46 konstytucji i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 sierpnia b. r. o wydawaniu dekretów w zakresie spraw najwyższego zwierzchnictwa sił zbrojnych państwa, postanawiam co następuje:

Art. I. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa, sprawuje nad niemi dowództwo przez ministra spraw wojskowych, wydaje dekrety w sprawach, które nie wymagają załatwienia ustawodawczego, mianuje i zwalnia:

a) na podstawie uchwały rady ministrów, powziętej na wniosek ministra spraw wojskowych, — generalnego inspektora sił zbrojnych, podsekretarzy stanu (wiceministrów) ministerstwa spraw wojskowych i szefa sztabu generalnego;

b) na wniosek ministra spraw wojskowych na stanowisko dowódcy dywizji, równorzędnych i wyższych;

c) na wniosek ministra spraw wojskowych nadaje pierwszy i następne stopnie oficerskie.

Art. II. Minister spraw wojskowych dowodzi bezpośrednio siłami zbrojnemi państwa i kieruje sprawami tychże. Mianowania i zwolnienia ze stanowisk wojskowych, niezastrzeżonych Prezydentowi Rzplitej, należą do ministra spraw wojskowych, względnie do przełożonych, upoważnionych przez niego.

Minister spraw wojskowych ponosi odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za swoją działalność w urzędzie.

Art. III. **Generalny Inspektor sił zbrojnych jest generałem, przewidzianym na Naczelnego Wodza.**

Jest on stałym zastępcą ministra spraw wojskowych we wszystkich sprawach, dotyczących przygotowania sił zbrojnych i państwa do obrony na wypadek konfliktu zbrojnego. Opracowuje on i kontroluje wszystkie prace mobilizacyjne i operacyjne.

Art. IV. Generalnemu Inspektorowi sił zbrojnych podlegają bezpośrednio: **sztab generalny z szefem sztabu generalnego na czele i inspektorowie armji wraz z podległymi oficerami.**

Art. V. Wnioski co do obsady stanowisk dowódców pułków i wyższych, **minister spraw wojskowych uzgadnia z generalnym inspektorem sił zbrojnych.**

Art. VI. Minister spraw wojskowych oraz generalny inspektor sił zbrojnych, są członkami Komitetu Obrony Państwa, którego skład i zakres działania zostanie określony osobnym aktem prawnym.

Art. VII. Wykonanie niniejszego dekretu polecam ministrowi spraw wojskowych.

Art. VIII. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie sprzeczne z nim dekrety i rozporządzenia, w szczególności zaś dekret Naczelnego Wodza z dnia 6-go lutego 1921 roku.

Prezydent Rzplitej: **I. Mościcki.**
Minister spraw wojskowych: **J. Piłsudski.**

Dyktatura p. Piłsudskiego w wojsku.

Dekret powyższy załatwia kwestję, która należąc do kompetencji ciał ustawodawczych, była przez 3 ostatnie lata przedmiotem długich narad w łonie rządu i Sejmu i przez oba te czynniki została już w swoim czasie zadecydowana. Pierwszy projekt ustawy o organizacji władz wojskowych wniósł do Sejmu minister Szeptycki w roku 1923. Zmieniony przez min. Sikorskiego projekt ten został po długich debatach uchwalony jednogłośnie przez sejmową komisję wojskową w r. 1925. Atoli przeciw jego postanowieniom, jako rzekomo zbyt ograniczającym władzę Gen. Inspektora, wystąpił kilkakrotnie p. Piłsudski, atakując przy tej sposobności w swój zwykły, ordynarny sposób gen. Sikorskiego i Sejm. Rząd p. Skrzyńskiego uchwalił wobec tego nowy projekt przedłożony mu przez min. Żeligowskiego, a zredagowany przez piłsudczyków, ale rokosz majowy uniemożliwił jego przeprowadzenie w Izbach. Obecnie korzysta p. Piłsudski z ustawy o pełnomocnictwach, by załatwić tę niezmiernie doniosłą sprawę zapomocą dekretu Prezydenta i oczywiście w duchu swoich antykonstytucyjnych poglądów.

Dekret nie załatwia całego problemu organizacji obrony państwa — czem różni się zasadniczo od projektów poprzednich rządów — ale zajmuje się tylko określeniem kompetencji trzech naczelnych władz wojskowych: **Prezydenta, ministra wojny i gen. inspektora.** Organizacja rady obrony państwa ma być unormowana dekretem osobnym. Drugą cechą ogłoszonego dekretu jest **lakonizm w określeniu kompetencji** ministra i gen. inspektora. Lakonizm ten jest rozmyślny, by umożliwić przyszłemu gen. inspektorowi, t. j. p. Piłsudskiemu, **wykonywanie** na nowem stanowisku **dyktatury wojskowej** ponad ministrem odpowiedzialnym przed Sejmem. Do tego samego celu dążą postanowienia art. III, IV i V, określające znowu lakonicznie, ale w terminach ogólnikowych i rozciągliwych uprawnienia gen. inspektora. Tak więc p. Piłsudski usunąwszy z armji generałów fachowych i niezawisłych, ustala teraz w niej zapomocą tego dekretu swą dyktaturę w wojsku pod ochroną manekina ministra, który będzie za całą gospodarkę wojskową odpowiadał przed Sejmem. P. Piłsudski — jak wiadomo — unika bezpośredniej odpowiedzialności przed parlamentem. Lubi działać i rządzić z ukrycia.

Niebezpieczne ogólniki.

Art. III określa kompetencję gen. inspektora jako „przygotowanie sił zbrojnych i państwa na wypadek konfliktu zbrojnego". Jest to ogólnik, który obejmuje **całą pracę wojskową i władzę wszystkich wojskiem zainteresowanych czynników,** jak: Sejmu, Prezydenta, ministra wojny, sztabu gen. i t. d. Gen. Inspektor ma być w tych sprawach „stałym zastępcą" ministra. Drugi ten ogólnik nietylko nie konkretyzuje żadnej zawisłości, ale przeciwnie, zapewnia **inspektorowi samodzielne** („stałe") **i niezależne od ministra współzarządzanie ministerstwem.** Z konkurencji ministra i inspektora wyniknie oczywiście podporządkowanie pierwszego drugiemu we wszystkich sprawach poza administracją wojskową stricto sensu t. j. poza stroną głównie gospodarczo-finansową. O pieniądze ma się starać tylko minister.

Art. IV dekretu oddaje **pod władzę inspektora sztab generalny z jego szefem.** W ten sposób minister wojny będzie pozbawiony władzy nad sztabem generalnym, za którego prace będzie odpowiadał przed Sejmem! Sztab generalny zawisły od nieodpowiedzialnego inspektora, a ten znowu samodzielny (jako „stały zastępca") w stosunku ministra — to przecież dziwoląg konstytucyjny. Poprzednie projekty przewidywały słusznie, że tylko w zakresie przygotowań bezpośrednich dla wojny (prace operacyjne, mobilizacja i koncentracja) sztab generalny podlega inspektorowi, jako przyszłemu naczelnemu wodzowi. Poza tem szef sztabu odbierać miał rozkazy wprost od ministra. Teraz powstają faktycznie dwa ministerstwa: administracja z ministrem właściwym i sztab generalny z nieodpowiedzialnym inspektorem na czele!

Dwoistość ta zachowana jest również w art. V, w którym zamiast opinjowania obsad dowództw od pułku w górę przyznano gen. inspektorowi **równorzędne z ministrem prawo współnominacji.** Wyrażone to jest w elastycznem słowie: „uzgadnianie".

Sejm winien się zająć.

Choć dekret ten nie potrzebuje być przedkładanym Sejmowi, to jednak ze względu na dobro wojska musi się nim Sejm po wakacjach zająć. Winni wypowiedzieć o nim swą opinję generałowie w stanie spoczynku, jako jedyni niezależni dziś fachowcy wojskowi, a opinja ta stanie się podstawą dla decyzji Sejmu. Nie można przecież pozwolić na osłabianie armji i na łamanie Konstytucji dla zadowolenia ambicyj wojskowych p. Piłsudskiego, o którego zdolnościach organizacyjnych, a raczej dezorganizacyjnych opinja jest ustalona.

Jan Matyasik.

Przegląd religijny.

(Historja rumuńskiego konkordatu. — Liberali robią trudności. — Nowa placówka „Opera Card. Ferrari" w Paryżu. — Rozmach. — Włoscy katolicy o ustawie syndykalistycznej. — „Tydzień społeczny" w Genui.).

Przed dwoma dniami zamieściły nasze dzienniki telegraficzną wiadomość, jakoby konkordat Rumunji był już definitywnie przez rząd rumuński wykończony. Wiadomość ta wydaje się jednak nieprawdopodobną wobec tego, co o stanie rokowań konkordatowych donosi bukareszteński organ „Cuvantul".

Sprawa konkordatu rumuńskiego ciągnie się już od r. 1926. Podjął ją na wyraźne życzenie króla Ferdynanda (który jest — jak wiadomo — katolikiem) rząd gen. Averescu z min. spraw zagranicznych Take Jonescu i wyznań Oktawjanem Goga. Przygotowania zaszły już tak daleko, że projekt był gotów. Niestety, w r. 1921 gen. Averescu upadł, a nowy rząd liberałów, Bratianu, wziął się na nowo do pracy. Szło mu to jednak trudno. Upadło aż 8 projektów, jeden po drugim. Wreszcie w r. 1924 rząd wygotował projekt ostateczny, złożony z 24 artykułów, który jednak ze strony katolickiej wywołał dużo zastrzeżeń. I rząd Bratianu musiał ustąpić. Do steru przyszedł znów gen. Averescu, przywódca „partji ludowej".

Na skutek interwencji króla Ferdynanda, rząd nowy postanowił załatwić ostatecznie przeciągającą się sprawę. Mniej więcej, przed miesiącem przygotowania ukończono, projekt nowy (!) był gotów, trzeba go tylko było jeszcze uzgodnić ze Stolicą Apost. (co nie było trudnem z powodu, że rząd był z nią w bliższych stosunkach) i — podpisać.

Wystąpiły jednak nieoczekiwane przeszkody. Przeciw zawieraniu konkordatu opowiedzieli się liberali! I to — rzecz ciekawa — nie z zasadniczych, ale podrzędnych względów. B. min. spraw zagranicznych Duca oświadczył publicznie generałowi Averescu, że nad konkordatem on się najwięcej napracował, — nie może więc tej zasługi ustępować komu innemu; równocześnie zaś w łonie rządu zarysowało się nieporozumienie. Mianowicie fanatyczny schizmatyk, min. wyznań Goldisch, teraz dopiero spostrzegł, że konkordat daje za wiele „wolności" katolicyzmowi i zagroził dymisją na wypadek, gdyby ten konkordat został przyjęty. Ponieważ zaś min. Goldisch zasiada w rządzie z ramienia jednego skrzydła partji narodowej, które się do gen. Averescu przyłączyło, a premjerowi chodziło o uniknięcie kryzysu rządowego, — jest prawdopodobnem, że i tym razem jeszcze do zawarcia konkordatu nie przyjdzie.

* * *

Pisałem w czerwcu o niezmiernie ruchliwej działalności słynnej już na cały świat „Opera Cardinal Ferrari", która z Medjolanu ogarnia swą zbawczą działalnością całe Włochy i przenika zagranicą.

W d. 22 lipca dokonano w Paryżu otwarcia nowej placówki, tego wielce pożytecznego „Dzieła". Przy rue Blanche powstał szereg lokali, obszernych, jasnych i wygodnych, w których włoscy robotnicy — emigranci, znajdą wszystko: i rozrywkę i obronę przy pracy i kościół i teatr. Taki jest bowiem duch całego „Dzieła", by było wszystkiem dla człowieka, który się do niego udaje.

Poświęcenie odbyło się przy udziale kard. Dubois i ambasadora włoskiego, bar. Avezzana. Niezmiernie charakterystyczne przemówienie wygłosił główny kierownik całego „Dzieła", ks. Jan Rossi.

„W tym domu — mówił — powstanie w tych dniach sekretarjat społeczny, biuro mieszkaniowe i bibljoteka. Potem otworzymy — ambulatorjum wraz ze szpitalem... W sierpniu zacznie się jego działalność... Na dworcu liońskim otworzymy sekretarjat pomocy społecznej; tutaj bowiem przewala się główna fala naszego ludu. W Pantin już w najbliższą niedzielę powstaje dom emigracyjny dla tysiąca Włochów. I w innych punktach obwodu miasta mamy zamiar uruchomić podobne instytucje.

Cóż jeszcze? Wszystko: szkoły i bibljoteki, kuchnie, domy noclegowe, gimnastyczne i muzyczne lokale. Tymczasem chcemy tu z kolonji włoskiej zebrać jeszcze liczbę gorących ludzi, którzy będą stanowić ferment i życie. Muszą to być katolicy i patrjoci..."

Kto patrzył na instytucje medjolańskie, „Dzieła" i rzymskie jego placówki, ten wie, że obietnice ks. Rossi'ego realizują się prędzej, niżby się można tego spodziewać.

„Skąd się biorą na to wszystko pieniądze?" pytałem w Rzymie p. Manzini, kierownika akcji przy via Germanico.

„Nie trapimy się zbytnio o to! Ludzie zawsze dadzą, gdy widzą cel wielki i pracę".

Tak było i w Paryżu! Znalazł się jakiś lekarz włoski, który na cele „Dzieła" złożył kilkadziesiąt tysięcy lir. Na początek wystarczy. Reszta — mówił ks. Rossi — znajdzie się w miarę potrzeby. Bóg czuwa nad dziełem, które z Jego natchnienia wynikło.

* * *

W dniu 19 lipca, obradował w Rzymie Centralny Komitet „Akcji katolickiej", t. j. organizacji kierującej kulturalno-społecznemi pracami katolików włoskich. Istnieje dotąd 120 związków diecezalnych czynnych, — 95 jest nieczynnych; w 77 diecezjach niema jeszcze tej organizacji.

Na posiedzeniu 19 lipca — jak donosi „Corriere d'Italia" — zajmowano się m. in. także nowem ustawodawstwem społecznem z 3 kwietnia, które — o czem już donosiliśmy — w wysokim stopniu zagraża katolickiej akcji społecznej, mianowicie chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu. W szczególności poddano krytyce dwa artykuły ustawy z 3 kwietnia: 1 i 6.

„Komitet — pisze „Corriere" — stwierdził, że dosłowna interpretacja tych postanowień, sprzeciwia się jasnym oświadczeniom rządu, Komitet rezerwuje sobie definitywny sąd o tych artykułach, o ile nie uda się ich pogodzić z usprawiedliwionym punktem widzenia katolików".

Dalej omawiano urządzenie XIII „tygodnia społecznego", który się odbędzie w Genui w dn. 12 — 17 września. Zajmie się on — za przykładem francuskich „tygodni" — jednym tylko problemem — rodziny chrześcijańskiej. Będzie 5 głównych tematów: Pojęcie rodziny chrześcijańskiej, Występki przeciw rodzinie, Dobrobyt rodzinny, Wychowanie, Hygjena i kultura moralna.

Pejot.

Poeta tragiczny — Jan Kasprowicz.

Zmarł. Ostatni, po Wyspiańskim, purpurat poezji polskiej. Samotny olbrzym, nie mieszczący się w żadnych formułach, ani utartych szablonach. Był sobą i tylko sobą. Szukał treści najgłębszych objawień duszy ludzkiej. Łamał się z formą, której tradycyjne szematy rozsadzał w wulkanicznych erupcjach twórczego ducha. Tem zmaganiem się z oporną skorupą tworzywa przypominał Michała Anioła. Zaiste miał w sobie coś z surowej powagi i pierwotnej żywiołowości twórcy „Mojżesza". Nie lubował się zgoła w artyzmie szlifowanych cacek jubilerskich. Z ciężkich a twardych brył słowa wytapiał żarem uczucia rudę najszczerszej poezji. W dobie wyrafinowanej kultury literackiej i parnasistowskiego estetyzmu był naturalną reakcją przeciw [illegible] wirtuozostwu „kapliczkowości" i egotyzmowi. Pierwsze jego, młodzieńcze wystąpienie (1889) było odrazu manifestacją twórczego [illegible] i płomiennym protestem. Autor „Z chłopskiego zagona" staje się orędownikiem krzywdy społecznej i piewcą krwawej chłopskiej doli. Po [illegible] Wiesławach i Halinach Kasprowiczowski Wojtek Skiba, czy Jewka Orliczka, są pierwszemi niesfałszowanemi zaprawą konwencjonalnego sentymentu, prawdziwemi z krwi i kości reprezentantami ludu w poezji polskiej. A znał Jan Kasprowicz ten lud i jego życie, bowiem sam był dzieckiem kmiecia i nieodrodnym synem ziemi, tej szarej, smutnej „gleby kujawskiej", której najgłębszy, wieczny wyraz zawarł w swym poetyckim tworze, bowiem, jak sam mówi o sobie, był tym:

„... który powstał z tej ziemi,
który miał w sobie jej trud,
jej tajemniczy jęk...
... który zebrał z jej chat
żałniki łez...
i z jej szumiących zbóż
zgarniał ten dziwnie przejmujący szum
i w swoich dum
treść go zamykał i w świat
jak wielką świętość niósł"

Mimo mroków i cieni, które osnuwały „chłopskie zagony" i „chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach" stojące, czuł poeta nieustępliwą moc i surową tężyznę wielkopolskiego piastowskiego kmiecia, tedy wszystkich, tak jak i on „czekających, kiedy przyjdzie wybawienia kres", krzepił wyznaniem swej demokratycznej wiary:

„jest w ludzie siła niepożyta,
zbawienie leży pod siermięgą",

które niedługo później poprze drugi wielki rewelator duszy chłopskiej i szczerego demokratyzmu głosiciel, krótkim a ważkim, jak uderzenie topora, pewnikiem „chłop potęgą jest — i basta!" Ta wiara w „niepożytą siłę ludu", to przejęcie się jego żywiołową pierwotnością, to umiłowanie jego doli i niedoli, pozostanie w tworze Kasprowicza nutą dominującą i niemilknącą, mimo chwilowych zgrzytów i dyssonansów („Byłeś mi dawniej bożyszczem, o tłumie!"), przez cały ciąg od pierwszych „obrazów i opowiadań" poprzez dramaty, „Księgę ubogich" aż do ostatniego, wypogodzonym wzrokiem dojrzałego poety objęcia samorodnego bytu podhalańskich gazdów, baców, juhasów i t. p. w „Moim świecie".

Protestem, buntem i walką były pierwsze poezje Kasprowicza. Protestem, buntem i walką będzie cała jego twórczość. Jan Kasprowicz bowiem to poeta tragiczny. Poeta bólu i tęsknoty, skarżący się, że:

„w ciemności schodzi moja dusza
w ciemności toń bezdenną..."

poeta straszliwej nędzy ludzkiego istnienia, która

„... jest wszędzie —
nędza w miłości,
i nędza w cierpieniu..."

lecz przedewszystkiego to poeta walki, wiecznej, nieustannej walki między Duchem a Materją, między Dobrem a Złem. Wewnętrzny rozwój Kasprowicza — to tytaniczny bój, ciągłe szukanie i zdobywanie, ciągłe łamanie się ze sobą, ciągły niepokój:

„nie zna ma dusza i nie wie,
co znaczy spokój..."

Z tego szamotania, z tych wzlotów i upadków, z zaczynu tego duchowego fermentu zrodzi się tęskny płacz duszy („Anima lachrymans"), ale zrodzi się również potężny wybuch natchnienia, zaklęty w apokaliptyczne wizje „Hymnów", rzuconych „ginącemu światu". Kasprowiczowskie „Hymny" o niezwykłej beethovenowskiej sile ekspresji muzycznej, o szerokiej skali tonów, od lirycznych, fujarkowych zawodzeń, poprzez organową powagę antyfon i psalmodyczną strzelistość ekstaz, do huraganowej furji fortissimów klątw — to nie tylko jedne z najpiękniejszych w poezji całego świata, symfonicznie zinstrumentyzowanych poematów, lecz także i przedewszystkiem — wspaniały dokument religijnej tęsknoty nowoczesnego człowieka, szarpiącego się w krwawych nieukojach ducha. Jednakowoż poprzez rozpaczną rozterkę zwątpienia przebija się w poezji Kasprowicza, już wśród kontemplacyjnych błądzeń „Nad przepaściami" potrzeba affirmacji, głód wiary, szukanie ukojenia. Zapowiedź harmonji, która zaczyna się budzić w duszy poety w zetknięciu z majestatycznem pięknem natury, „przy szumie drzew", w jakiemś mistycznem święto-franciszkańskiem poczuciu wspólnoty „z wszystkiem, co żyje" znajdujemy już w końcowych poematach cyklu, zatytułowanego „Miłość", znajdujemy ją w niektórych akordach „Hymnów" (szczególnie w „Św. Franciszku"). Pełny jednak wyraz harmonji, uciszenie burz wewnętrznych osięgnie poeta dopiero pod zachód swego żywota w zgodzie z Bogiem i przyrodą, we wszechjedności i we wszechmiłości, której ewangelją stanie się „Księga ubogich". Ten najpiękniejszy obok „Hymnów" kwiat Kasprowiczowskiej poezji jest właśnie znamiennem świadectwem dokonanej w poecie przemiany, której doskonałe ujęcie daje następujące wyznanie:

„Przestałem wadzić się z Bogiem —
Serdeczne były to zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą nie było rady".

Przeszła już wielka burza życia, ucichły zgrzyty i dyssonanse, zmilkły odgłosy walk i szamotań, a słoneczna pogoda wypełniła obolałą duszę poety. Miejsce dawnych szarpań, zwątpień i smutków, bólów i rozpaczy zajęła cisza pogodnej rezygnacji, słoneczna filozofja życia, radosne roztopienie się w przyrodzie, oraz żywe z Bogiem obcowanie. W serafickiem umiłowaniu wszelakiego stworzenia, w tej ewangelji mszalnej, obejmującej miłość:

„Kochałem najlichsze źdźbło trawy
I człeka, co z losem się zmaga",

w tem zapamiętałem przejęciu się życiem, jakie ono jest, dopatrzeć się możemy łączności wewnętrznej między „Księgą ubogich" a ostatniem oryginalnem dziełem Kasprowicza „Moim światem", utrwalającym ostatecznie wyraz w takiej tragicznej walce wewnętrznej zdobytej harmonji ducha. Blask słonecznej pogody rozjaśnił zachód twórczości poety, który od ludu i ziemi wyszedłszy, do ludu i ziemi powrócił. Powrócił i już nie odszedł, wśród olbrzymów tatrzańskich, on ostatni olbrzym poezji polskiej, wieczny znajdując spoczynek.

W Kasprowiczu traci literatura polska największego, obok Wyspiańskiego, twórcę nowych czasów; traci jednego z najgłębszych, a najmniej osobistych liryków polskich; najpotężniejszego i najwznioślejszego — nie tylko w Polsce — współczesnego poetę religijnego; z dramaturga, przygotowującego ostatnio na scenę swego „Marchołta", w którym, niby w drugim „Fauście" zawarł syntezę filozofji życiowej; traci autora tomu ekspressjonistycznej prozy w powieściach „O bohaterskim Kaziu i walącym się domu"; traci wreszcie niezmiernie dla naszej kultury literackiej zasłużonego tłumacza najcelniejszych arcydzieł piśmiennictwa wszystkich czasów i narodów.

Rajmund Bergel.

——oOo——

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Biskup-sufragan warszawski konający.

„Postęp" donosi z Warszawy, iż stan zdrowia biskupa Szczęśniaka, sufragana warszawskiego w ostatnich kilku dniach uległ znacznemu pogorszeniu. Chory coraz częściej traci przytomność i już od 10 dni nie przyjmuje żadnych pokarmów prócz małej ilości płynów.

Człowiek umysłowo chory filarem PPS.

w powiecie żywieckim i makowskim.

Jest nim, jak nam donoszą, niejaki M. Troneczek, emerytowany oficjał sądowy w Ślemieniu, o którym starostwo makowskie wydało specjalny okólnik, **przestrzegając przed nim zwierzchności gminne** i posterunki w powiecie. Jest on umysłowo chory i podsuwa się pod miano prezesa (nieistniejącego już) Koła Inwalidów Wojennych w Ślemieniu, używając przytem fałszywej pieczęci oraz naciągając mieszkańców na wydatki. Ładnych ma ludzi organizacja socjalistyczna skoro za czołowego człowieka w powiecie wybrała sobie obłąkanego czy oszusta. Ciekawem jest, że ani wójt, ani komendant posterunku policyjnego w Ślemieniu nie podali do publicznej wiadomości okólnika starostwa, demaskującego p. Troneczka.

—o—

KULT NIEPROPORCJONALNOŚCI. Przytaczaliśmy niedawno wiadomość Słowa wileńskiego z Warszawy, donoszącą, iż marsz. Piłsudski przyjechał osobiście i z dwoma córeczkami autem z Sulejówka do popularnej cukierni, gdzie córeczki jego jadły lody. Obecnie „Nowy Kurjer Polski" zachwyca się w notatce p. t.: „Numer pozwolenia 15.819" nad tem, że 4 bm. zjawił się w biurze rejestracyjnem aparatów radioodbiorczych na poczcie warszaw. oficer z akselbantami, który napisał na blankiecie: „J. Piłsudski, marsz. Polski, Sulejówek". Pozwolenie otrzymało nr. 15.819. Nie jest to fałszywy kult wielkości ale nieproporcjonalność.

CHRZCINY 149 ULIC WARSZAWSKICH. Specjalna komisja w Radzie m. Warszawy uchwaliła 149 nazw nowych ulic, placów i uliczek niedawno rozbudowanych w śródmieściu i na przedmieściach.

ZNOWU OFIARĄ MORZA padł mecenas Miłkowski z Warszawy, który utonął w Karwi. Mec. Miłkowski, choć dobry pływak ogłuszony wysoką falą dostał się pod wodę i utonął. Zabiegi ratownicze utrudniała silna fala.

PO ŚMIERCI Ś. P. KASPROWICZA urządzona została przez Uniw. Kursa P. Naucz. Szk. Powsz. w Zakopanem pierwsza Akademja ku czci zmarłego pisarza. Przemawiali na niej prof. Sinko, p. Szyjkowska, prof. Grabowski. W niedzielę, 8 bm. odbędzie się druga uroczysta Akademja w sali „Morskiego Oka", na której będą przemawiać: prof. Romer, prof. Vondracek, prof. Pawlikowski i znany aktor, M. Frenkiel. Akademję urządza Komitet, mający na celu zdobyć fundusze na grobowiec ś. p. Jana Kasprowicza, w skład którego wchodzą pp.: Staff, prof. Ferd. Goetel, prof. W. Goetel, Dr Góra, prof. Grabowski, pos. M. Kozłowski, prof. J. G. Pawlikowski, mjr. Romaniszyn, prof. Eug. Romer, radca K. Starosolski, dyr. K. Stryjeński i red. Wasilewski.

CO TO JEST? ZNOWU AEROPLAN ROZBITY POD SUCHĄ? W związku z odbywającymi się manewrami, aeroplan wojskowy, dokonywujący lotu w okolicy Suchej przy lądowaniu na zboczu wzgórza przewrócił się, łamiąc skrzydła i niszcząc podwozie i motor. Pilot i obserwator wyszli z wypadku cało.

SZCZAWNICA KU CZCI SWEGO ZASŁUŻONEGO WŁAŚCICIELA, ś. p. Józefa Szalaya, zmarłego w r. 1876 urządziła akademję. Za staraniem ś. p. Szalaya Szczawnica stała się znanem zdrojowiskiem i licznie odwiedzianem. Ś. p. Szalay przekazał w testamencie Szczawnicę Polskiej Akademji Umiejętności, a ta nie mogąc podołać wymaganym wkładom sprzedała ją A. hr. Stadnickiemu, obecnemu właścicielowi zdrojowiska.

W JAWORZNIU zaszedł drugi wypadek pobicia gospodarza Pieszczoły przez lokatora Michalika. Ofiara ma kilka dziur w głowie i policzek przebity ostrem żelazem. W wielkiej mierze zachęciła sprawcę do tego czynu bezkarność podobnego postępku, którego dopuścił się p. G. i został przez sąd krakowski uwolniony.

„OSZCZERCOM W ODPOWIEDZI". Pod tym tytułem przesyła nam artykuł Koło Polskiego Związku Kolejowców z Bielska, protestujący przeciw oszczerczej kampanji „Wyzwolenia Społecznego", organu P. P. S. Pismo socjalistyczne obrzuciło w niepodpisanym artykule p. t. „Endeckie porządki przy kolei w Bielsku" stekiem obrzydłych oszczerstw kilku pracowników tamtejszego urzędu ruchu za ich chrześcijańsko-narodowe stanowisko. Przysłany nam artykuł wyjaśnia i dementuje wszystkie oszczerstwa odnośnie do pp. Wolnego, Czerneleckiego, Madzi, Strojanowskiego, Grylki i Dudzika. Tego rodzaju kalumnjatorskie metody dowodzą tylko jak nikczemnych środków chwyta się prasa „odrodzenia moralnego" w walce z przeciwnikami.

SAMOLOT ROZRZUCA NAD GNIEZNEM ODEZWY KOMUNISTYCZNE. Jak donosi „Kurjer Poznański" niedawno krążył nad Gnieznem aeroplan, który rozrzucił większą ilość ulotek wywrotowych. Interesującem byłoby dowiedzieć się, skąd ów tajemniczy samolot pochodził. Najpewniej jednak propagandę tę powietrzną urządził sobie agitator komunistyczny, jadący samolotem jako pasażer.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

NAJCZĘSTSZEM NAZWISKIEM w krajach anglosaskich jest nazwisko Smith względnie Schmidt (w Niemczech). Okazało się, iż nazwiska tego używa w Stanach Zjednoczonych, Anglji i Niemczech przeszło 5 milionów ludzi.

NAJWYŻSZY DRAPACZ NIEBA powstanie w Detroit, mieście fabryk Forda. Nowa ta budowla „Book Tower" będzie miała 81 pięter. Dotychczas najwyższym gmachem zamieszkałym na świecie, jest dom Wodwortha w Nowym Jorku, wznoszącym się na 62 piętra wzwyż.

OTO JEST AMERYKAŃSKA REKLAMA: „Kieszenie wynaleziono w 16 wieku, ale wy więcej niż 160 razy upominaliście wasze dzieci, aby nie wypychały kieszeni. Wypchana kieszeń wygląda brzydko, ale wypchany żołądek, to rzecz niebezpieczna. Pijcie gorzkie wino Tzinza".

OKRĘT „VANDYK" spóźnił się do portu w Rio de Janeiro, ponieważ natrafił na całe pola... wielorybów. Ponieważ wieloryby ustąpić nie chciały, ustąpił kapitan okrętu i musiał je wymijać.

JAKA JEST PRACA PSZCZÓŁ? Niestrudzeni aż do dziwactwa statystycy amerykańscy stwierdzili, że na to, by zebrać jeden kilogram miodu, pracowite pszczoły muszą spijać nektar z 6,000.000 kwiatów czerwonej koniczyny, lub z 1,600.000 kwiatów akacji. Najłatwiejszym okazuje się groch, gdyż na zebranie kilograma miodu wystarczy odwiedzenie tylko 80.000 jego kwiatów. Te obliczenia dotyczą tylko ciepłej i słonecznej pogody. W razie deszczów, pszczoły muszą odwiedzać 3 razy większą ilość kwiatów.

Czy namyślali się nad tem ci, którzy miód ten zbierają, iż kosztuje on tyle pracy?

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze uregulowanie prenumeraty.

Zycie i szkoła.

(Program ministra. — Gdzie szkół średnich za dużo? — Siedmioletnia szkoła powszechna. — Szkolnictwo wyższe. — Białorusini i Ukraińcy).

Min. Sujkowski w wywiadzie dziennikarskim oświadczył się za ujednostajnieniem nauczania, poczynając od a, b, c, a kończąc na maturze gimnazjalnej. Pozatem minister sądzi, że klęską Polski jest chorobliwe mnóstwo szkół średnich. Jeżeli zważyć, że Kraków ma 8 gimnazjów rządowych, a Lwów 11, to wynika z tego, że jedno mniej więcej gimnazjum w tych miastach przypada na 20.000 mieszkańców. W rezultacie otrzymujemy to, że młodzież, kończąca gimnazja, szczególnie młodzież z miast powiatowych (a bywają gimnazja w miastach nie powiatowych), daleko stoi pod względem swojego rozwoju umysłowego od wymagań, jakie stawiają uczelnie, do których masowo się ciśnie. Stosunki te wydają się tembardziej nienormalne w państwie, które musi pokonać jeszcze wiele trudów, aby stworzyć racjonalną sieć szkolnictwa powszechnego. Siedmioklasowa szkoła początkowa dobrze postawiona i obowiązkowa dla wszystkich będzie podstawą dla rozwoju kulturalnego całego narodu. Przed wychowańcami tych szkół będą otwarte drogi do najrozmaitszych szkół zawodowych, możliwie najlepiej przystosowanych do życia praktycznego. Powstanie tych szkół będzie jedną z najpilniejszych trosk rządu. Do gimnazjów zaś, które będą odpowiadały obecnym pięciu wyższym klasom, winna iść tylko ta młodzież, która wykaże niezbędne przygotowanie i odpowiedni rozwój umysłowy. Przejście do tego ideału przyszłości nie da się pomyśleć w najlepszym razie, t. j. przy obfitych środkach materjalnych, wcześniej, jak w ciągu lat 8.

Jest w tej informacji dużo słuszności, jest też trochę nieścisłości. Zacytowanie Krakowa i Lwowa wygląda na jakieś postawienie pod pręgierzem, zresztą mocno zabawne, gdy się zestawi stan faktyczny wszystkich szkół średnich miasta Warszawy z województwami np. łódzkiem, krakowskiem i lwowskiem (stan z r. 1922 — na podstawie Encykliki Pedagogicznej Dra Kierskiego):

	Ludność w tys.	Szkół średn.	Uczniów	na 10 tyś. ludności uczn.
A. m. Warszawa	931,2	106	34 038	365,5
woj. łódzkie	2251,1	91	26.919	119,6
woj. krakowskie	1990,4	46	15.592	78,3
woj. lwowskie	2718,8	73	22.635	83,8

Cyfry mówią dostatecznie jasno, czy p. minister dobrze rozejrzał się w nienormalnych stosunkach szkół średnich. Warszawa i Łódź mają chorobliwie dużo szkół średnich wogóle, (trochę już ich od r. 1922 wyginęło, ale niewiele), a Kraków i Lwów mają tylko stosunkowo wiele **rządowych** szkół średnich. Logicznie uprawniony jest tylko ten wniosek, że stosunkowo dużo rząd łoży na wykształcenie średnie w dwu miastach byłej Galicji, ale chorobliwy objaw społeczny statystyka wykazuje zupełnie gdzieindziej.

Zresztą drobiazgiem jest ten niezręcznie wybrany przykład, gdy zasada ograniczenia napływu, a przedewszystkiem żądanie podniesienia poziomu szkół średnich są słuszne.

Następnie minister zapowiada ogromnie szybkie stworzenie wszędzie 7-klasowej szkoły powszechnej. Mówimy szybkie, bo lat ośm wydaje się nam terminem naprawdę krótkim. Niewątpliwie będą się realizowały, jak to dziś już jest, szkoły siedmioklasowe po miastach, ale już miasteczka, a zwłaszcza wsi, nieprędko ujrzą tę idealną szkołę. Przygotowanie sił nauczycielskich, budynków i t. d. przy najlepszych warunkach tempo rozwoju zwolni, co solidnej i rzetelnej budowie nie zaszkodzi. Minister zdaje sobie sprawę z konieczności życiowych, gdyż nie upiera się w tym roku szkolnym za oddzieleniem trzech klas niższych od gimnazjum.

Co do spraw szkolnictwa wyższego prof. Sujkowski zapowiada wyposażenie identyczne z rokiem poprzednim. Chciałby je podwyższyć, lecz budżet stoi na przeszkodzie.

Szkolnictwo mniejszości słowiańskich załatwi minister na zasadzie sprawiedliwości. P. Sujkowski podkreślił z naciskiem, że dopóki będzie kierował sprawami oświatowemi, mowy być nie może o jakiemś drażnieniu Ukraińców i Białorusinów. Podobna bowiem polityka osłabia majestat Rzeczypospolitej Polskiej, odwrotnie, dbałość o potrzeby kulturalne tych narodów wzmocni państwo i podniesie jego znaczenie.

F. B.

Otwarcie uroczystości jubileuszowych Francisz[kańskich] w Assyżu.

Z niesłychanym przepychem, wśród nadzwyczajnych ceremonij rozpoczęto tu uroczystości jubileuszowe ku uczczeniu 700-tnej rocznicy śmierci św. Franciszka Serafickiego. Dnia 29, 30 i 31 lipca w bazylikach św. Franciszka i M. Boskiej Anielskiej odprawiono triduum przygotowawcze, podczas którego najwybitniejsi kaznodzieje franciszkańscy głosili Słowo Boże. Właściwa uroczystość rozpoczęła się o godz. 12 w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Tysiące pielgrzymów nietylko z Włoch, ale z całej Europy, a nawet z Ameryki dążyło do Assyżu nadzwyczajnymi pociągami. Wśród mrowia ludzi na ulicach miasta widać niezliczoną liczbę zakonników i zakonnic wszystkich odcieni franciszkańskich. Miasto wspaniale udekorowane flagami, girlandami i emblematami franciszkańskimi.

Dnia 31 lipca o godz. 6 wieczorem w olbrzymiej sali refektarza w konvento Sacro, tuż obok bazyliki św. Franciszka odbył się **wielki koncert religijny chóru papieskiego,** który specjalnie na te uroczystości przybył do Assyżu. Pod batutą sławnego dyrektora śpiewu mons. R. Casimiri'ego chór ten wykonał szereg utworów religijnych, klasycznych a la capella na 4 i 5 głosów mieszanych.

Tegoż dnia wieczorem od godz. 9 do 10 orkiestry z całej prowincji umbryjskiej przygrywały na głównym rynku Assyżu. O godz. 10 w pałacu Civico odbyło się powitanie różnych osobistości i delegacyj, przybyłych na te uroczystości do Assyżu. Z ramienia rządu włoskiego przybył minister oświaty **Fedeli** witany owacyjnie przez wszystkich.

Na godz. 12 w nocy wszystkie delegacje i ogromne tłumy zgromadziły się przed katedrą św. Rufina gdzie miało nastąpić uroczyste otwarcie uroczystości jubileuszowych. Do katedry wpuszczano tylko delegacje i znakomitsze osobistości.

Przygotowania do uroczystości.

Punktualnie o godz. 12 w nocy rozległ się **huk strzałów armatnich, zwiastujący otwarcie jubileuszu.** Równocześnie w katedrze biskup Assyżu A. Luddi zaintonował: „Veni Creator" i rozpoczęła się pontyfikalna Msza św., podczas której śpiewał chór papieski. Po Mszy św. wyruszyła na miasto z katedry **olbrzymia procesja Eucharystyczna do Bazyliki św. Franciszka.** Procesja ta miała długości około 2 kilometrów, niezliczone szeregi bractw, związków, delegacyj, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, 7 biskupów — wszyscy ze świecami w rękach poprzedzali celebransa z N. Sakramentem, następnie szli przedstawiciele rządu, rektor i profesorowie uniwersytetu z Perugji, 7 orkiestr i chór złożony z kilkuset śpiewaków śpiewał naprzemian z muzyką. Wszystko to sprawiało widok niezwykły, zachwycający. Dodać jeszcze należy, że miasto i cała dolina **umbryjska była przepysznie iluminowana. Procesja trwała cało 3 godziny t. j. do 4 rano.**

Dnia 1 sierpnia o godz. 10 rano w bazylikach św. Franciszka i M. B. Anielskiej odprawione zostały pontyfikalne Sumy. O godz. 12 w południe biskup Assyżu wydał **obiad dla wszystkich biedaków Assyżu** na cześć ubogiego św. Franciszka. Przez cały dzień wszystkie kościoły Assyżu były przepełnione wiernymi, a dzwony bezustanku głosiły ludowi otwarcie jubileuszu.

Procesja z relikwjami.

Popołudniu o godz. 7 z bazyliki św. Franciszka wyruszyła znowu olbrzymia **procesja z relikwjami tegoż świętego.** Procesja szła do bazyliki M. B. Anielskiej, oddalonej od miasta o 4 kilometry.

Znowu szły bez przerwy niezliczone szeregi dziatwy, młodzieży, bractw, delegacyj stowarzyszeń, duchowieństwa i pobożnego ludu. Porządek na procesjach utrzymywała policja i faszyści. Podczas tej procesji, która trwała do godz. 10 wieczorem, całe miasto i okolica wspaniale były iluminowane, puszczano sztuczne ognie, na placu przed bazyliką M. B. Anielskiej wysoko w powietrzu widniał napis z ogni: **„Pax et bonum"** — wszystko to wywierało efekt nadzwyczajny.

Gdy procesja weszła do bazyliki, biskup franciszkański z wysokiej loży udzielił błogosławieństwa relikwjami św. Franciszka, poczem jeden z wybitnych kaznodziei Franciszkanin wygłosił porywające kazanie, kończąc je okrzykiem: **„Niech żyje św. Franciszek!** który tłumy powtarzały bez przerwy.

Po kazaniu chór franciszkański wykonał szereg utworów religijnych przy akompanjamencie orkiestry smyczkowej. Litanja do Matki Boskiej na 4 głosy i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyły uroczystości tego dnia.

Przez całą noc kościół był otwarty i wierni bez przerwy odwiedzali kościółek M. B. Anielskiej, zwany „Porcjunkulą".

Dnia 2 sierpnia w uroczystość Matki Boskiej Anielskiej o godz. 7 rano odbyła się generalna Msza św. Stowarzyszeń Młodzieży katolickiej z całej diecezji Asyskiej. O godz. 10 odprawioną została uroczysta Suma pontyfikalna. Celebrował biskup Zakonu Franciszkanów. Podczas Sumy śpiewał chór franciszkański.

Jubileusz najskromniejszego ze Świętych.

Tak rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe ku czci św. Franciszka Serafickiego w Assyżu.

Ten, który za życia chciał być nieznany, wzgardzony przez wszystkich, stał się dziś głośnym i znanym całemu światu.

Umierając, kazał się przez pokorę pochować na miejscu wzgardzonem przez wszystkich, u stóp pagórka zwanego „piekielnym", gdzie za jego czasów tracono złoczyńców; dziś do Jego grobu płyną setki tysięcy pielgrzymów z całego świata i z największą czcią całują skałę, w której został pochowany. Tak Bóg nagradza pokorę! Patrząc na te niezliczone tłumy wiernych, biorących udział w uroczystościach jubileuszowych ku czci św. Franciszka, duch mimowoli podnosi się w człowieku, w sercu wstępuje otucha, że pomimo ogólnego zepsucia, jakie dziś panuje na świecie, duch św. Franciszka żyje i trwa w ludzkości i da Bóg, odnowi społeczeństwo ludzkie!

Assyż, w sierpniu.

Ks. Stanisław Marchewka.

Z Żywca.

Ruch organizacyjny wśród mieszczan.

Staraniem kilku drobnych kupców w Żywcu odbyła się w dniu 13 ub. m. konferencja kupiecka w sali Straży Pożarnej. Na konferencję powyższą przybył zaproszony red. E. Zajączek z Białej, który w godzinnem przemówieniu, opartem na cyfrowych danych, zobrazował zebranym grozę niebezpieczeństwa żydowskiego, dając jednocześnie wskazówki do uniezależnienia się od żydów. Proponuje m. innemi założenie hurtowni kolonjalnej. W dyskusji zabierali głos pp. Mojżyszek, Matuszek i inni. — Wszyscy jednomyślnie postanowili przystąpić do założenia takiej hurtowni, wybierając równocześnie Komitet organizacyjny z 11 osób. Prezesem komitetu został p. K. Matuszek, wiceprezesem A. Stankiewicz, skarbnikiem J. Kasztelnik, sekretarzem Cz. Kajzer. Prezydjum konferencji stanowili: przewodniczący p. Matuszek, asesor p. Gałuszka i sekretarz — p. Kasztelnik. Inicjatywie rozsądnych kupców „Szczęść Boże!"

Żywczak.

Delikatne określenie. — Co pan myśli o panu Michale? — Hm... jakby to powiedzieć... to jest istota astralna! — Co to znaczy? — No — osobnik z pod ciemnej gwiazdy!

Fraszki demokratyczne.

III. Tytulatura.

Urzędowy „Monitor" z 18 listopada 1918 Nr. 206 ogłasza pismo Naczelnika Państwa: „Do obywatela Jędrzeja Moraczewskiego w Warszawie. Mianuję Was Obywatelu, Prezydentem ministrów". Następny nr. 207 przynosi pismo Naczelnika: „Do Pana Stanisława Thugutta, w miejscu. Mianuję Pana Ministrem spraw wewnętrznych. Potem dano sobie pokój z „obywatelem" i z „wami", a został „pan", ale bez żadnego przymiotnika. Jest to już rzeczą prywatnej inwencji przemawiającego lub piszącego, czy chce nazwać ministra wielmożnym czy czcigodnym, szanownym lub dostojnym.

W Dzienniku Ustaw Rzptej Pol. powtarza się często wyrażenie: „minister jest władny"... (w znaczeniu: minister jest uprawniony, może coś zrobić np. rozłożyć należytość na raty). możnaby więc skonstruować dla ministra tytuł: władny lub wielowładny.

W życiu codziennem pozostał tytuł pan. z dodatkiem wskazującym urząd lub godność. np. pan dyrektor, pan komisarz. W sferach urzędowych niechęć do tytułów tak wzrosła, że w sądach nie dopuszczono tytułów sekretarzy, radców, lecz hurtownie nadano [...] „sędzią" tytułuje się i sędziego tak zwanego „pyskowego" (orzekającego o obrazach honoru i bitkach), jak i członka Sądu Najwyższego. (W konsekwencji należało znieść i tytuły pułkowników, generałów i t. p., lecz każdy z nich powinien się nazywać tylko oficer, z dodatkiem: kompanijny, pułkowy i t. p. Bardzo demokratycznie brzmiałby prezes korpusu, naczelnik dywizji. kurator artylerji, wizytator intendantury, dyrektor sztabu i t. d.).

Konstytucja z 17 marca 1921 orzekła urzędowo w art. 96, że: „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Rzpta Polska nie uznaje przywilejów rodowych, ani stanowych, jak również żadnych herbów*), tytułów rodowych i innych, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Obywatelowi Rzptej nie wolno przyjmować bez zezwolenia Prezydenta Rzptej tytułów, ani orderów cudzoziemskich", można więc otrzymać np. od króla hiszpańskiego tytuł hrabiego, i za zezwoleniem Prezydenta używać go w Rzptej. nie wolno zaś używać odziedziczonego polskiego tytułu...

Wróciliśmy więc do demokratycznych tradycji XVI. wieku, że nie uznajemy własnych tytułów, ale tolerujemy obce.

Konstytucja nie zniosła, ani nie zakazała tytułów, lecz jedynie „nie uznaje" ich, to znaczy, że tytuły nie mają opieki prawnej, czyli władza nie wkracza, gdy kto przybiera sobie tytuł, każdy więc może sobie go na bilecie wizytowym swobodnie wydrukować. Heraldja nie wpisuje już nowych tytułów, tylko ma charakter archiwum heraldycznego.

Zdawałoby się, że kwestja tytułowania została rozwiązaną i zakończoną. Tak jednak nie jest. Cywilizowane pożycie, stykanie się z ludźmi sławy lub zasługi albo wysokiego urzędu, zmusza w piśmie i w mowie do dania wyrazu szacunku i uznania czyli do tytułowania, tembardziej, że w społeczeństwie tkwi chęć podwyższenia się, ambicja znaczenia. Doświadczenie codzienne pokazuje tak tę ambicję, jak i drażliwość na nieotrzymanie jakiegoś tytułu od drugiego, w czem się upatruje lekceważenie. Demokratyczni stróże lubią być nazywanymi dozorcami lub portjerami, woźni wnieśli urzędowe petycje o tytułowanie ich „skontystami", służba miejska nazwała się „niższymi funkcjonarjuszami". Każdy chętnie dźwiga lub dźwigałby jakiś tytuł.

Przytaczam autentyczny fakt z rozprawy sądowej:

Sędzia dyktuje do protokołu: Świadek Józef Iks, lat 20, religji rzymsko-katolickiej, stanu wolnego... pańskie zajęcie?

— Artysta dramatyczny.

— (Do protokolanta): Artysta dramatyczny... Ma pan w Krakowie engagement?

— Dotąd nie występowałem na scenie.

— No, więc jakimże pan artystą?

— Zdałem egzamin aktorski w krakowskiej Szkole dramatycznej przed siedmiu laty.

— Cóż pan robił przez te lata?

— Byłem instruktorem artylerji

— Instruktorem? Artylerji? Co to za ranga?

— Ranga szeregowca, ale odbywałem kurs instrukcji artylerji...

— Ale pan już nie służy w wojsku?

— Nie, od pięciu lat pomagam szwagrowi.

— A czem jest szwagier?

— Technikiem dentystą.

Sędzia do protokolanta: Przekreśl pan tego artystę dramatycznego, a napisz: pomocnik dentystyczny... Będziesz Pan zeznawał szczerą prawdę w sprawie mieszkaniowej i t. d.

Ambicja zdobycia pewnego znaczenia jest dodatnią, ale chęć podwyższania się nazwą jest śmieszna. Każdy aktor nazywa się dziś artystą dramatycznym, choć śpiewa kuplety operetkowe i tańcuje po scenie, byle malarz lub rzeźbiarz dodaje: artysta, nauczyciel szkoły średniej domaga się tytułu profesora, jakby był na uniwersyteckiej katedrze. A czcigodny ten tytuł upadł może najbardziej, bo obok profesorów wolnej wszechnicy mamy profesorów grafologji, wyższej magji, tańca, buchalterji, kaligrafji i t. d., czemu odpowiada godnie akademja tańca rytmicznego, dentystyczna, handlowa, kollegjum sędziów piłki nożnej. Owocem tego podwyższania się jest powszechnie używany absurd: urzędnik prywatny! Urzędnikiem jest ten, kto sprawuje funkcje urzędowe, np. pracuje w urzędach administracyjnych, skarbowych, w sądzie, — nie jest więc urzędnikiem funkcjonarjusz kolei, monopolu tytoniu, soli lub spirytusu. Buchalter, kasjer, kierownik fabryki są funkcjonarjuszami pewnych instytucji lub osób, a nie urzędnikami. Wyrażenie: urzędnik prywatny jest tak niedorzeczne, jakgdyby ktoś mówił: żołnierz prywatny. (W gwarze krakowskiej nazywają „huzarami Wolnego" mundurową służbę przedsiębiorcy pogrzebowego, z których jeden tak swym wyglądem zaimponował pruskiemu oficerowi w r. 1916, że oficer służbiście salutował „huzara").

Klemens Bąkowski

—oOo—

*) Nawet herbu Rzpltej, bo na każdej monecie i na każdym banknocie jest orzeł coraz inaczej zniekształcony.

[WI]ADOMOSCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Definitywna stabilizacja złotego.

Rząd uważa, iż nadszedł czas przystąpienia do ustalenia naszej waluty.

Minister skarbu udzielił ostatnio wywiadu korespondentowi „Berliner Tageblattu“, w którym poruszył kilka aktualnych tematów, rysując przed przedstawicielem prasy szkic swego programu.

Na bliższą uwagę zasługują wywody ministra o złotym.

Za punkt wyjścia swej polityki uważa minister rozwiązanie problemu stabilizacji naszej waluty. Wbrew poglądom reprezentowanym przez kierownictwo Banku Polskiego, uważa **p. minister, że nadszedł obecnie czas, aby pomyśleć o definitywnem ustaleniu poziomu stabilizacyjnego złotego.** Trudno jednak już dziś określić jego kurs parytetowy.

O ile idzie o pożyczkę zagraniczną, to minister zaznaczył wyraźnie, **iż rząd polski nie przyjmie kredytów na gorszych warunkach,** jak te, na których udzielano innym państwom.

Z innych spraw poruszono w rozmowie i kwestję stosunków handlowych z Niemcami. Według p. ministra rząd polski gotów jest zawrzeć traktat handlowy z Niemcami, jeżeli okażą dobrą wolę w sprawach mających dla nas zasadnicze znaczenie, zresztą nic nie stoi na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu się. Mówiąc o rozbudowie stosunków handlowych z innemi państwami, podkreślił minister konieczność położenia nacisku na utrzymanie aktywności bilansu handlowego.

Dużą wagę poświęca obecnie rząd rozbudowie stosunków handlowych z Rosją.

——oOo——

Sprawa elektryfikacji Polski

wchodzi w stadjum realizacji.

Prowadzone przez Bank Gospodarstwa Krajowego w porozumieniu z ministerstwem robót publicznych rokowania z towarzystwem „American European Utilities Corporation“ o elektryfikację pewnej części Polski posunęły się znacznie naprzód. Towarzystwo to w dn. 16 lipca złożyło w ministerstwie robót publicznych przepisane przez ustawę elektryczną podanie o uprawnienie rządowe. Uprawnienie miałoby obejmować obszar od Podkarpacia po Wisłę pod Warszawą, ograniczony ze wschodu rzekami Sanem i Wisłą, z zachodu zaś obejmowałoby okręgi przemysłowe: **łódzki, częstochowski, bielsko-bialski, oraz zagłębie węglowe.**

Celem uprawnienia jest zaopatrywanie zakładów przemysłowych i miast wymienionego obszaru w **dostateczną ilość taniej energji elektrycznej,** która byłaby wytwarzaną u źródeł naturalnych, jak spadki wodne i złoża węglowe, a rozdzielona przy pomocy sieci przewodów elektrycznych o bardzo wysokiem napięciu po całym wymienionym obszarze.

Po rozpatrzeniu podania ministerstwo robót publicznych [illegible] sprawie normalny bieg urzędowy.

Samorządy muszą oszczędzać.

ścisłe normy budżetowe.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów (za wyjątkiem Górnego Śląska) okólnik ze wskazówkami, któremi posiłkować się winny zarówno związki komunalne, jak i ich władze nadzorcze przy układaniu budżetów.

W załącznikach ustalony jest zakres budżetów dla poszczególnego rodzaju samorządów. **I tak wydatki zwyczajne gminy jednostkowej zawarte są w ramach 3.666 zł.,** gminy zbiorowej 23.055 zł., powiatowego związku komunalnego 377.515 zł. i **gminy miejskiej 230.734 złotych.**

W porównaniu do lat ubiegłych, nowe budżety przewidują daleko idące oszczędności.

Prof. Kemmerer w Poznaniu.

W dniu wczorajszym przybyła do Poznania misja amerykańska z prof. Kemmererem na czele. Plan pobytu misji przewiduje przez pierwsze 2 dni konferencje z przedstawicielami **poszczególnych instytucyj przemysłowych i związków gospodarczych.** Pozatem misja przed odjazdem zwiedzi kilka większych zakładów przemysłowych wielkopolskich.

Wakacyjna przerwa w rokowaniach z Niemcami.

Wedle wiadomości ze źródeł poinformowanych, rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy ulegną przerwie wakacyjnej w dniu 12 b. m. i to na miesiąc czasu. Przerwa ta tłumaczy się jedynie przepracowaniem obu delegacyj.

W chwili obecnej rokowania toczą się wokół szczegółów konwencyjnych taryf celnych, przyczem zgodnie z przyjętą procedurą — omówienie odbywa się t. zw. drugie czytanie. Sprawy osiedlania się osób fizycznych i prawnych, stanowiące centrum ataku niemieckiego, **jeszcze nie weszły realnie pod obrady.**

ZASTĘPCA HARRIMANA W POLSCE.

Jak już pisaliśmy, eksploatację umowy Harriman-Giesche prowadzić będzie stworzone ad hoc towarzystwo „Silesian-American Company“ zarejestrowane w Delaware (U. S. A.).

Obecnie dowiadujemy się, że Silesian-American Company“ podpisała z Guaranty Trust Co umowę trustową **w sprawie emisji bonów na sumę 15,000.000 dolarów.**

STOPNIE DROŻYZNY W POLSCE.

Koszta utrzymania w miesiącu lipcu, w różnych dzielnicach Polski, **kształtowały się różnie.** Największa zniżka zaznaczyła się w Lublinie i wynosi 4.47 w porównaniu do czerwca, później Warszawa 3.43, Częstochowa 0.19. W Bydgoszczy koszta utrzymania wzrosły o 0.46 i w Poznaniu o 1.30.

ZNACZNA POPRAWA KONJUNKTURY W PRZEMYŚLE DRZEWNYM.

Na rynku drzewnym panuje w dalszym ciągu ożywienie. **Eksport wszelkich gatunków z dnia na dzień wzrasta.** Tartaki małopolskie, białowieskie i wileńskie otrzymały liczne **zamówienia krajowe.** Poważny wywóz węgla zapewnił przemysłowcom drzewnym stały zbyt t. zw. kopalniaków. Aczkolwiek pod względem komunikacyjnym nastąpiła ostatnio pewna poprawa, leżą pomimo to wielkie ilości drzewa na stacjach załadowczych i na składach w miejscach eksploatacji, bez możności dalszego transportu.

NOWY ROK BUDŻETOWY.

Przychodzi zanotować nowe określenie roku budżetowego. Obecnie ministerstwo skarbu przeszło do koncepcji okresu budżetowego, **któryby zaczynał się od 1. kwietnia 1927 roku.** Urzędy skarbowe otrzymały już nakaz przedłożenia materjałów do preliminarza budżetowego, **do dnia 23 sierpnia.**

WSPÓŁPRACA WALUTOWA FRANCUSKO-BELGIJSKA.

Z Paryża donoszą, że na naradzie między pp. Vandervelde, Briandem i Poincarem, która miała na celu opracowanie środków naprawy francuskiej i belgijskiej waluty, między innemi uchwalono, aby w tych wypadkach, gdy Belgja dla podtrzymania kursu waluty swojej będzie sprzedawać funty i dolary, to przy innych jednakowych warunkach sprzedaż taka powinna być uskuteczniana z uwzględnianiem interesów franka francuskiego.

——oOo——

Dzisiaj w niedzielę drugi dzień wyborów do Kasy Chorych

W KRAKOWIE.

W niedzielę głosują wszyscy pracodawcy i wszyscy ubezpieczeni, którzy nie głosowali w sobotę.

PRACODAWCY
GŁOSUJĄ W NASTĘPUJĄCYCH LOKALACH

W Podgórzu w Filji Kasy Chorych, plac Serkowskiego L. 10, głosują pracodawcy, mający siedzibę przedsiębiorstwa w Podgórzu, Lduwinowie, Borku Fałęckim, Łagiewnikach, Bonarce, Płaszowie, Kobierzynie i całym byłym powiecie podgórskim.

W Krakowie w szkole im. św. Wojciecha przy pl. Biskupim. Głosują wszyscy pracodawcy z Krakowa i całego powiatu Krakowskiego.

LOKALE DLA UBEZPIECZONYCH

w niedzielę, dn. 8 sierpnia:

W Podgórzu w lokalu Filji Kasy Chorych pl. Serkowskiego L. 10 — głosują wszyscy pracownicy zatrudnieni w Podgórzu.

W budynku Kasy Chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 5 — głosują wszyscy wyborcy z Krakowa w czterech lokalach wyborczych od litery A—M.

W szkole im. św. Wojciecha przy placu Biskupim — głosują wszyscy wyborcy od litery N. do Z.

Dzisiaj w niedzielę głosują również z grupy ubezpieczonych z całego powiatu krakowskiego a mianowicie:

w lokalu Urzędu Gminnego w Prądniku Czerwonym pracownicy zatrudnieni w Prądniku Czerwonym, Prądniku Białym, Marszowicach, Witkowicach, Górce Narodowej, Zielonkach, Węgrzcach, Dziekanowicach, Rakowicach, i w Krakowie na Warszawskiem (od Mostu kolejowego).

W lokalu Urzędu Gminnego w Luboczy: głosują wyborcy zatrudnieni w Bieńczycach, Czyżynach, Mogile, Prusach, Krzesławicach, Branicach, Czulicach, Dojazdowie, Głębokiem, Górce Kościelnickiej, Karniowie, Kocmyrzowie, Ruszczy, Wyciążach, Wadowie, Wróżenicach, Pleszowie i Luboczy.

W lokalu p. J. Czubra w Zabierzowie L. 130: głosują wyborcy zatrudnieni w Zabierzowie, Balicach, Aleksandrowicach, Morawicy, Mydlnikach, Podkamyczu, Olszanicy, Giebułtowie, Karniowicach, Kobylanach, Modlnicy, Modlniczce, Rząsce, Tomaszowicach, Ujeździe, Więckowicach.

W lokalu Urzędu Gminnego w Liszkach: wyborcy zatrudnieni: w Liszkach, Czernichowie, Kryspinowie, Piekarach, Ściejowicach, Tyńcu, Wołowicach.

PRACOWNICY UMYSŁOWI HANDLOWCY, BANKOWCY!

Dzisiaj, w niedzielę wszyscy pracownicy umysłowi powinni stanąć przy urnie wyborczej i oddać solidarnie co do jednego głos na listę Nr. 4.

Ani jeden głos nie powinien przepaść, każdy pracownik głosuje jedynie na listę Nr. 4.

APEL DO SŁUŻBY DOMOWEJ!

Mimo wyjazdu na wakacje, tysiące służących pozostało w mieście. Każda służąca głosuje na listę Nr. 4. Panie pracodawczynie powinny dopilnować, by każda służąca poszła do urny wyborczej. Ani jeden głos nie powinien być zmarnowany.

DOZORCY DOMOWI UBEZPIECZENI głosują na własną listę ubezpieczonych t. j. na czwórkę!

PRACODAWCY! PRACODAWCZYNIE! Pamiętajcie, iż lista pracodawców nosi Nr. 1. (Dr. Bronisław Kuśnierz). Wszyscy w niedzielę, dnia 8 bm. powinni głosować na listę Nr. 1.

CECH KATOLICKICH MAJSTRÓW SZEWSKICH głosuje na listę Nr. 1.

Na Walnem Zgromadzeniu Cechu Katolickich Majstrów szewskich zapadła jednomyślna uchwała, aby głosować na listę chrześcijańsko-narodową Nr. 1. Wszyscy Pracodawcy Majstrowie oddadzą w niedzielę głosy na listę Nr. 1.

FRYZJERZY PRACODAWCY głosują w dniu dzisiejszym solidarnie na listę Nr. 1.

CECH ŚLUSARZY! Wszyscy Majstrowie ślusarscy głosują na listę pracodawców Nr. 1.

KATOLICCY WŁAŚCICIELE REALNOŚCI zobowiązali się na zgromadzeniu głosować solidarnie na listę Nr. 1 (Dr. Bronisław Kuśnierz).

KAŻDA Z PAŃ PRACODAWCZYŃ, przebywająca w mieście podąży dzisiaj do urny wyborczej i będzie głosować na listę pracodawców Nr. 1.

PANOWIE URZĘDNICY! Wszyscy Urzędnicy każdego zawodu, ubezpieczający w Kasie Chorych służące, mają prawo głosować, jako pracodawcy. Wszystkie głosy powinny paść na listę Nr. 1.

Biuro Głównego Komitetu Wyborczego Chrześć. narodowych organizacji w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11. będzie otwarte przez całą niedzielę od godz. 8-mej rano do 8-mej wieczór — i tam wydaje się kartki do głosowania i udziela wszelkich informacji w sprawie wyborów.

——:o:——

Nadużycia w oddziale dentystycznym Kasy Chorych.

Jeszcze o „Janku“, Litmanie, Porańskim i Pietroniu.

W odpowiedzi „Naprzodowi“ na jego sprostowania zaznaczamy na wstępie, że sam Zarząd Kasy Chorych przyznaje, iż ów „Janek“ **służący, rzeczywiście wykonywał praktyki lekarsko-dentystyczne,** jakoby bez wiedzy (!) Zarządu Kasy. Nas jednak dziwi, jak Zarząd mógł nie wiedzieć o jego praktyce, skoro to trwało dłuższy czas.

P. Litman, słuchacz chemji, urzędnik w Kasie chorych, nie mógł otrzymać żadnego świadectwa uprawniającego go do wykonywania zawodu techniczno-dentystycznego, gdyż w Warszawie istnieje Państwowy Instytut dentystyczny, który kształci lekarzy-dentystów, a nie techników dentystycznych i takiego zaświadczenia tenże Instytut technikowi dentystycznemu dać, ani go też jako takiego egzaminować nie mógł.

Co do p. Oskara **Porańskiego,** to nie trzeba identyfikować go z p. Drem Wilhelmem Porańskim znanym i cenionym stomatologiem praktykującym już od 35 lat w Krakowie.

P. Oskar Porański, były urzędnik bankowy, zdawał rzeczywiście egzamin w gremjum techników dentystycznych, ale przeznaczony został przez Zarząd Kasy Chorych do **funkcyj lekarskich,** a nie technicznych, gdyż pracowni technicznej Kasa Chorych nie posiada.

Co do p. Pietronia, ten posiada tylko ½ roku praktyki u p. Lipońskiego, poczem wziął sobie jako firmę dr. Sikorską, pod której płaszczykiem uprawiał fuszerkę lekarsko-dentystyczną, co zostało stwierdzone w dochodzeniach przez Izbę lekarską, z ramienia której śledztwo przeciw dr. Bielewskiemu prowadzi dr. Haber. W jakiś czas potem dr. Sikorska odebrała p. Pietroniowi swą firmę, — p. Pietron znalazł wówczas lekarza p. dra Bielewskiego, który swym dyplomem salwuje jego fuszerkę.

P. prezes Żuławski polecał posyłać asygnaty do zakładu dra Bielewskiego, bo tak brzmi firma p. Pietronia; p. Pietroń starał się swego czasu o koncesję na zakład techniczno-dentystyczny, — ale dla braku kwalifikacji i przedłożenia fałszywych świadectw gremjum techników dentystycznych **podanie jego odrzuciło.**

Ale jak to mówią — ręka rękę myje, więc i p. wiceprezes Stejnberg chcąc przy tem coś skorzystać, użył swych wpływów, by p. prezes Żuławski polecił posyłać asygnaty do zakładu dentystycznego po bł. p. dr. Steinbergu, który prowadzi wdowa po nim.

Do tych dwóch zakładów asygnaty zostają przesyłane, a nie jak „Naprzód“ pisze, do kilku innych zakładów.

Suma przeszło 4000 zł., o której była mowa, przyznaje również Zarząd Kasy Chorych, że została wypłacona kilku innym zakładom dentystycznym, faktycznie jednak, jak to powyżej wyjaśniliśmy, **została wpłacona zakładom dra Steinberga i dra Bielewskiego urzędowo, a zakulisowo p. Pietroniowi.**

„Naprzód“ zasłania się książkami; przyjdzie czas, że i do nich zaglądniemy. Tymczasem nie mamy żadnej kontroli, czy roboty wysłane na asygnaty zostały rzeczywiście wykonane.

Komu zatem dobro członków Kasy Chorych leży na sercu, niechaj głosuje na chrześcijańską listę, by wprowadzić kontrolorów którzyby panom z pod znaku „moralności“ patrzeli na ręce.

O co walczymy?

W dniu dzisiejszym, w niedzielę, odbywa się dalsze głosowanie do Rady Kasy Chorych. Już wczoraj we wstępnym artykule podkreśliliśmy ich znaczenie. **Mają bowiem zadecydować o tem, czy krakowska Kasa chorych będzie dalej instytucją polityczną P. P. S., czy też stanie się tem, czem ma być na mocy ustawy i swojego charakteru — t. j. instytucją społeczną.** Wybory obecne zadecydują o tem niewątpliwie! Jeśli je wczoraj określiliśmy jako „próbę sił“, to w tem właśnie znaczeniu! Obozowi chrześcijańsko-narodowemu zarówno pracowników, jak pracodawców chodzi nie o wygranie walki politycznej, ale o sanację stosunków w Kasie chorych!

Nie wątpimy, że w tej walce spotkamy się z pomocą całego uczciwego społeczeństwa krakowskiego. Robotnicy i pracownicy umysłowi idą z zapałem do urn wyborczych i oddają głosy na listę nr. 4 (ubezpieczonych). „Naprzód“ pieni się dzień za dniem z wściekłości. Wie bowiem bardzo dobrze, że w ten sposób **przecina się P. P. S-ej dostęp do funduszów Kasy chorych.**

——oOo——

Cech majstrów szewskich za listą Nr 1.

Dnia 6 sierpnia 1926 odbyło się zgromadzenie kat. majstrów szewskich z porządkiem dziennym: Wybory do Kasy chorych. W dyskusji poddano ostrej krytyce skład i ułożenie listy kompromisowej pracodawców Nr 2, szczególnie z powodu, że pierwsze miejsca obsadzono żydami. Na 23 miejsc pierwszych dano katolickim przedstawicielom aż 7 miejsc. Zgromadzenie przyszło do przekonania, że tego rodzaju **ułożenie listy Nr 2 jest policzkiem dla naszych uczuć narodowych i katolickich.**

Z tego też powodu **uchwalono głosować na katolicką listę pracodawców Nr 1.,** polecając tą drogą, aby wszyscy katoliccy pracodawcy, czując, że jesteśmy u siebie gospodarzami, zastosowali się do uchwały Zgromadzenia i aby to było wskazówką dla innych zawodów kat. pracodawców.

Zarząd Cechu szewców.

——oOo——

„Szabesgoje“ i nasze mieszczaństwo.

Coraz więcej sympatji zyskuje sobie nasza lista Nr. 1 pracodawców z dr. Kuśnierzem na czele. Bo i kogóż ma przeciw sobie? Pomijając **pół-komunistyczną** listę pracodawców Nr. 3, **wchodzi** w grę tylko lista Nr. 2. Nazywa się ją „listą **kompromisową**“. Już-eśmy pisali o tym „kompromisie“, który w rzeczywistości jest oddaniem chrześcijańskiego mieszczaństwa w niewolę żydowską.

Weźmijcie, kupcy i rękodzielnicy, do ręki kartki, które komitet żydów i „szabesgojów“ odrzuca teraz. Obok „2“ widnieje nazwisko na **niej: „Joachim Steinberg“.** Oto „czołowy“ kandydat **tej listy! Żyd!** A za nim dalsze dwa zaraz miejsca oddano żydom! To się nazywa „kompromis“?

Stara bezczelność żydowska! **Żydzi są już pewni, że mieszczaństwo krakowskie mają w kieszeni!** Dlatego swojego męża zaufania, a z nim dwóch innych, wysunęli na pierwsze miejsca!

Dalej, wczoraj komitet żydów i „szabesgojów“ rozlepił po mieście odezwy do mieszczan, żeby głosowali na listę pracodawców Nr. 2. **Odezwa ta rozlepiona w rynku, w pobliżu naszych kościołów, napisana jest po polsku i po żydowsku!** Czy nie wstyd? Takiego upodlenia mieszczaństwo już dawno nie przeżywało!

Te odezwy ostatecznie zwróciły zdrową część naszego mieszczaństwa przeciw „szabesgojom“. **Izba rękodzielnicza wyparła się tej listy! Do Kongreg. kupieckiej napływają zgłoszenia członków, że występują z niej. W Izbie budowniczych** wrze. Nikt się do listy nie chce przyznać. **Wśród cechów krakowskich oburzenie na „szabesgojów“. Wczoraj cech szewców oficjalnie zgłosił akces do listy chrześcijańskiej Nr. 1.**

Wierzymy, że na listę z p. Steinbergem padną **głosy tylko żydów i szabesgojów. Polski i katolicki mieszczanin będzie głosował na listę** czysto katolicką Nr. 1.

Z Pałacu Sztuki.

(Zbiorowe wystawy: Pieniążka i Turka, oraz: Dąbrowska, Grosse, Gumowski, Lewkowicz, Karszniewicz, Waśkowski, Wrzesiński).

Zazwyczaj o talencie artysty już decyduje jedna jego praca — jeden obraz, a nawet pozornie nic nie znaczący szkic; — nie znaczy to jednak, abyśmy mogli z jednego tylko obrazu oceniać wartość twórczą, wartości malarskie i kompozycyjne, a co za tem idzie, indywidualny talent artysty; zdarza się bowiem również często, że sprawozdawca na podstawie jednego, czy kilku zaledwie obrazów odsądza artystę od talentu i zdolności, nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności moralnej, jaka na nim za to ciąży; bo i nie na tem polega krytyka, by wyszukiwać starannie wszelkie niedomagania techniczne i niedociągnięcia natury podrzędnej, lecz na tem, by pominąwszy drobne i nieznaczne szczegóły znaczenia drugorzędnego, wyszukiwać i podnosić wartości charakteryzujące nastrój, usposobienie, temperament, słowem „psyche“ artysty.

W wysokim stopniu przyczyniają się do tego wystawy zbiorowe, lub choćby tylko pokazy większej liczby obrazów, pochodzących z jednego okresu twórczości. Przebija wówczas z nich jedno wspólne założenie, jeden cel, będący odbiciem myśli i uczuć, co w istocie pozwala na głębszy wgląd w duszę artysty. Wówczas widz zmusza się do odczucia nastrojów artysty, a sprawozdawca głębiej wnika w istotę wartości jego dzieła.

Na obecnej wystawie ze zbiorowym pokazem dorobku artystycznego wystąpili dwaj artyści: Pieniążek i Turek.

Pierwszy oprócz pejsażu, w ujęciu szczerem i bardzo swoistem dał szereg prac z zakresu grafiki; są to przeważnie motywy architektoniczne z okolic Sandomierza i Drohobycza rysowane z wielką brawurą i znajomością zasad perspektywy; Szkice i notatki pejsażowe, przedstawiające nastroje impresyjne czy to w dzień pochmurny czy słoneczny każą przypuszczać, że artysta posiada duży dar odczucia subtelnej przyrody.

Akwarele Turka cechuje ta lekkość, którą tylko z pomocą akwareli wydobyć można; Jego motywy kapliczek przydrożnych, kościołów wiejskich i cmentarzyków, przemawiają bezpośrednio, dzięki temu, iż artysa z pomocą prostych środków technicznych uderza zawsze w ton szczerości i bezpośredniości pomiędzy naturą a samym sobą. W tym samym prostym charakterze są utrzymane rysunki piórkiem, a przedstawiające motywy architektowniczne Krakowa i jego zabytków. Zasługą artysty jest również wyszukiwanie malowniczych motywów starego Krakowa, jak i indywidualna interpretacja tychże.

Znana minjaturzystka **Dąbrowska** uzupełniła dawną kolekcję nowemi minjaturami. Są to portrety sławnych aktorów w rolach i podobizny osób znanych, w wykonaniu tak mistrzowskiem, że artystka nie znajduje dziś na tem polu sobie równych mistrzów. Świadczy o tem gruntowne opanowanie rysunku, co głównie przyczynia się do wydobycia subtelnej charakterystyki głowy.

Poprawny w rysunku jest portret męski **Grossego,** jak również studja wnętrz i figuralne **Lewkowicza;** te ostatnie dosadnie w rysunku i kolorze znamionują duży temperament artysty.

Kilkanaście plansz litograficznych, przedstawiających stary Kraków, przedstawił **Gumowski.** Są to motywy architektoniczne, rysowane z dużą wiedzą rysunkową i wyczuciem charakteru Krakowa. Wydane staraniem Muzeum Narodowego w formie teki opwinny być ozdobą każdego domu.

Dosadne w charakterystyce są portrety (rys. węglem) **Waśkowskiego;** zwłaszcza portrety męskie cechuje mocne ujęcie całości i trafne podobieństwo; uzyskuje zaś to artysta przez silne podkreślenie typowości danego osobnika. Wystawy dopełniają studja **Wrzesińskiego** i portret **Karszniewicza** (pastel), jak zawsze szczery i nie wychodzący poza granice poprawnego rysunku. Całość wystawy, aczkolwiek w granicach skromnych zamknięta, daje naogół bardzo dodatnie wrażenie przez odpowiednie zgrupowanie i [illegible] przegląd nie [illegible] zbytnio [illegible].

[illegible] Zaleski.

Podziękowanie.

„Bóg zapłać“ Najprzewiel. Ks. Infułatowi Kulinowskiemu za bezinteresowne odprowadzenie zwłok do grobu ś. p. męża mego

DR. JANA GAIKA,

a także Ks. Kraupie, Ks. Kasprzykowi i wszystkim, którzy przesłali mi wyrazy współczucia.

Żona z dziećmi.

Z Okulic.

50-lecie kapłaństwa ks. A. Muchy.

W dniu 25 lipca parafja Okulice diecezji tarnowskiej, święciła uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa swojego proboszcza i dziekana radłowskiego, ks. Andrzeja Muchy. Jubilat przyjął życzenia od dziatwy szkolnej, przedstawicieli stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, oraz uczniów gimnazjalnych. W imieniu parafjan przemówił p. M. Rudnik z Buczkowa; imieniem zaś nauczycielstwa kierownik szkoły w Okulicach p. Pajdak. Tłumnie zebrani parafjanie okazali w ten sposób wdzięczność swemu duszpasterzowi, który 42 lat niezmordowanej pracy kapłańskiej im poświęcił, czemu dał wyraz również kaznodzieja ks. Fr. Łącki, proboszcz z Borzęcina. Ceremonji podania laski i włożenia wieńca na głowę Jubilatowi, dokonał ks. inf. A. Wilczkiewicz z Bochni, w asystencji licznego duchowieństwa. X

KRONIKA KRAKOWSKA.

Z posiedzenia Rady m. Krakowa.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady m. Krakowa, należy dodać następujące szczegóły. Po wnioskach nagłych, zgłoszonych przez odnośnych radców miejskich załatwiono sprawę kompetencji sekcyj I, V, VI i VII Rady miasta, poczem na plenum obrad znalazła się **sprawa poboru podatku gminnego od nieruchomości** w wysokości podwyższonej na 50 procent państw. podatku od nieruchomości jako dodatek do tego podatku. W myśl wniosku sekcji skarbowej podatek ten ma być pobierany od 1 lipca b. r., bez osobnych nakazów płatniczych w kwotach dwukrotnie wyższych od kwot podanych w ostatnich nakazach.

Senator Adelman żądał przedłożenia najprzód budżetu gminy m. Krakowa, aby zorjentować się, czy proponowany podatek znajduje uzasadnienie. Gdyby okazała się konieczność wprowadzenia takich ciężarów, sen. Adelman oświadcza się imieniem swego klubu (Ch. D.) za uznaniem takiego podatku, ale dopiero od 1 stycznia 1927 r.; natomiast radcy: Rymar i Kęsek żądali wogóle odroczenia podatku. Mimo tych sprzeciwów wniosek sekcji skarbowej magistratu **uchwalono głosami Klubu mieszczańskiego**, któremu widocznie specjalnie zależało na obciążeniu ludności Krakowa znacznemi ciężarami. **Naturalnie zyskają na tem tylko żydzi, nowy ten bowiem podatek zmusi wielu chrześcijańskich posiadaczy realności do wyzbycia się swoich majątków, z czego naturalnie skorzystają skwapliwie nasi „neutralni".** Stanowisko Klubu mieszczańskiego, niezwykle zmienne, charakteryzuje **dosadnie żydofilskie tendencje, jakie oddawna cechowały ten klub.**

Następnie uchwalono pożyczkę w wysokości **50.000 złotych na zatrudnienie bezrobotnych przy odbudowie zniszczonej przez pożar części gmachu magistratu.** Z kolei debatowano nad **kwestją prawa budowli dla diecezji śląskiej na postawienie gmachu Seminarjum duchownego śląskiego.** Radca Bajda (Ch. D.) podniósł ważność przyznania diecezji śląskiej prawa budowli ze względów ogólno-narodowych i domagał się uchwalenia odnośnych wniosków. Sprawy one przyjęte z tem, że prawo budowli rozciągające się na powierzchnię około 6.000 m. kwadr. ma obejmować okres 50 lat.

Pod koniec obrad prez. Rolle przedłożył kilka wniosków magistratu w sprawach gruntowych gminy, które jednak nie mogły być rozpatrywane, gdyż okazało się, że wielu radców miejskich z Klubu mieszczańskiego opuściło salę obrad, dekompletując w ten sposób początkową liczbę radnych.

O RESTAURACJĘ KOŚCIOŁA MARJACKIEGO.

W wczorajszem sprawozdaniu z wniosku sen. Adelmana na Radzie miasta napisano, że koszta konserwacji kościoła Najśw. Marji P. wynoszą 80 tys. złotych. Jest to pomyłka. Albowiem **ten kosztorys odnosi się wyłącznie do naprawy dachu na kościele.** Odrestaurowanie całego kościoła Marjackiego pochłonie daleko wyższe sumy.

—o0o—

SPRAWA DZIERŻAWY KRAJOWEGO SKŁADU PUBLICZNEGO W KRAKOWIE.

Magazyny krajowego składu publicznego w Krakowie, dzierżawione od 5 lat przez związek ekonomiczny kółek rolniczych, nie są należycie wyzyskane i nie spełniają swego celu. Tymczasem szereg istniejących składów wyzyskuje konjunkturę, pobierając niesłychanie wysokie składowe, przewyższające nieraz 10-krotnie taryfy przedwojennych przedsiębiorstw składowych. Krajowy skład publiczny, który w swych magazynach może pomieścić minimum 600 wagonów zboża, oddawał dawniej znakomite usługi, zwłaszcza w czasie wojny, a w obecnych czasach mógłby ten skład odpowiednio prowadzony, przyczynić się do szybkiego zrealizowania akcji kontyngentowania zboża, jaką przed paroma dniami wszczęła komisja międzyrządowa do badania cen w Krakowie. Akcję zabezpieczenia potrzebnego na konsumcję krajową zboża, należy — nie czekając realizacji tamtej uchwały — bezzwłocznie rozpocząć i w tym celu użyć należy magazynów dawnego Krajowego Składu publicznego, który do tego celu najlepiej się nadaje. Ostatnio dawny personal Krajowego Składu publicznego, który już dawniej w tych Składach przez kilkanaście lat pracował i różne, na większą skalę zakrojone akcje przeprowadzał — wniósł umotywowane podanie do tymczasowego Wydziału Samorządowego, o oddanie mu w dzierżawę wymienionych Składów, celem prowadzenia ich, jak dawniej. Sądzimy, że tymcz. Wydział Samorządowy uwzględni prośbę swoich zredukowanych pracowników.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO NA DWORCU KRAKOWSKIM.

Wczoraj wieczorem rzucił na dworcu kolejowym w Krakowie pod koła pociągu inż. Jan Postawski, zamieszkały przy ul. św. Jana 26. Przed śmiercią kazał się fotografować wraz z dziećmi, napisał parę listów, między innemi jeden do znajomego księdza, w którym poleca mu swą duszę. Pod koła pociągu rzucił się wraz z swym małym synkiem. Obaj zostali przez pociąg zmiażdżeni.

—o—

Kraków, dnia 8-go sierpnia.

Niedziela 8: św. Cyrjaka.
Poniedziałek 9: św. Romana.

OSOBISTE. Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie inż. Karol Barwicz rozpoczął z dniem 6 sierpnia b. r. czterotygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go wiceprezes inż. Gutkowski.

OSOBISTE. Prezydent miasta inż K. Rolle rozpoczął kilkutygodniowy urlop kuracyjny, udając się do Krynicy.

LIKWIDACJA MAŁOPOLSKIEGO ZAKŁADU ODZIEŻOWEGO ma być dokonana, jak nas informują z wiarogodnego źródła, w najbliższym czasie. Ażeby zapobiec zwinięciu tej tak ważnej placówki użyteczności publicznej, która przez szereg lat swą działalnością kredytową zdobyła sobie w sferach urzędniczych pełne zaufanie i uznanie, podjęto akcję, celem skierowania wspólnych zabiegów do kompetentnych władz, o bezwględne utrzymanie tej placówki, która dawała możność zaopatrywania się w materjały odzieżowe na dogodnych warunkach kredytowych ogromnej rzeszy rodzin robotniczych i urzędniczych.

DELEGACJA KRAKOWSKIEGO KLUBU AUTOMOBILOWEGO udała się do p. wojewody z przedstawieniem rozpaczliwie zaniedbanego stanu dróg, szczególnie w wojew. krakow. prowadzących do naszych uzdrowisk.. Również daje się odczuć brak połączeń odpowiednich dróg między Krakowem a Górnym Śląskiem. P. Wojewoda Darowski przyjął delegację życzliwie i przyrzekł gorąco poprzeć usiłowania Klubu.

NOWE POŁĄCZENIA TELEFONICZNE Z KRAKOWEM. Z dniem 1 sierpnia b. r. zaprowadza się między Polską a Austrją następujące relacje telefoniczne: Bad Hall — Kraków, Bad Ischl — Kraków, Gmunden — Kraków, Linz — Kraków, Steyer — Kraków i Linz Katowice.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 1—7 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 22, na czerwonkę 11, na koklusz 3, na tyfus brzuszny 3, na odrę 1.

WOBEC WYGAŚNIĘCIA ZARAZY PRYSZCZYCY u bydła rogatego w Krakowie w Dz. X. i XI-tej Magistrat znosi zarządzenia z dnia 18 czerwca b. r., dopuszczając tem samym wszystkie zwierzęta na obszarze m. Krakowa do wolnego obrotu handlowego wewnątrz kraju.

POŚCIG ZA UMYSŁOWO CHORYM. Wczoraj przytrzymano w Rynku głównym umysłowo chorego osobnika, niestwierdzonego dotąd nazwiska, który w czasie doprowadzania go do szpitala zbiegł słubie sanitarnej w ul. Starowiślnej i koło III mostu skoczył do Wisły. Robotnicy zajęci przy galarach wyciągnęli szaleńca z rzeki, który wyrwał się im z rąk i pobiegł w kierunku Rynku.

POD KOŁAMI WOZU. Amalja Węgrzynowska (lat 24), żona sierżanta W. P., zam. w koszarach przy ul. Kosynierów, przechodząc dnia 6 bm. ulicą Mogilską wpadła pod przejeżdżający wóz, którym powoził Józef Kizior gospodarz z Luborzycy. Węgrzynowska doznała licznych obrażeń cielesnych.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

PIELGRZYMKĘ DO KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ na uroczystość N. P. Marji Wniebowzięcia urządza Two im. św. Rafała w Krakowie. Dnia 12 b. m. o 6.30 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, a po błogosławieństwie wyrusza kompanja w drogę.

—o—

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. DRA JACKA LIPSKIEGO, zmarłego dnia 9 sierpnia 1925 r. w Warszawie, oraz Ojca jego ś. p. Gabrjela Lipskiego, zmarłego dnia 4 sierpnia 1914 roku odbędzie się dnia 9 sierpnia br. o godz. 9 rano w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, w kaplicy św. Jacka nabożeństwo żałobne.

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Niedziela popoł.: „Dorina", wieczór: „Hrabia Luksemburg".
Poniedziałek: „Szalona Lola".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Niedziela po poł.: „Tylko dla kawalerów".
Niedziela wieczór: „Czy chcesz być moim przyjacielem".
Poniedziałek: „Czy chcesz być moim przyjacielem".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Niedziela popoł.: „Beczki złota", wieczór: „Rebelje rebeljantów" (premjera).

—o—

WANDA: „Amerykanka" dramat 8 aktów i „Bruno lwie serce".

REDUTA: „Człowiek, na którego czyha śmierć"... z pogromcą Eddie Pola, niedościgniony Georgem Larkim w roli tutułowej. Film osnuty na tle słynnej powieści Conan Doyle'a.

UCIECHA: „Ta, która odeszła", dramat życiowy w 8 aktach, oraz „Król bawełny", komedja w 2 aktach.

SZTUKA: „Tylko ona", dramat życiowy w 8 aktach.

PROMIEŃ: „Aż do skutku" komedja 8 aktów.

NOWOŚCI: „Dziewczątka! Dziewczątka"!... (Trzy kobietki).

WARSZAWA: „Czarny Anioł", dramat wielkiej miłości, poświęcenia i bohaterskich walk wojny światowej.

—o—

TEATR NOWOŚCI ZRZESZ. ART. DRAM. Dziś w niedzielę 8 bm. o godz. 4 popołudniu przewyborna hucznie oklaskiwana farsa „Beczki Złota" w doskonałej obsadzie, o godzinie 8 w. premjera znakomitej aktualnej satyry J. Lasonia p. t. „Rebelje Rebeljantów" napisanej na tle ostatnich wydarzeń z pp. Biliżanką, Chełmirską, Porembską, Zbuckim, Puchalskim, Bojnarowskim, Brandtem, Grolickim, Biegalskim i innymi w głównych rolach Przed oczyma widzów przesuną się znane dobrze postacie. Egzotyczne tło ostatniego aktu spotęguje jeszcze bardziej dodatnie wrażenie, jakie „Rebelje Rebeljantów" wywrzeć muszą.

„CZY CHCESZ BYĆ MOIM PRZYJACIELEM" W BAGATELI. Dzisiaj w niedzielę 8 bm. poraz ostatni powtórzony będzie program „Tylko dla kawalerów" o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych. Na wieczornym zaś przedstawieniu zespół artystów „Perskiego Oka" występuje z premjerą nowego nadzwyczaj wesołego i urozmaiconego programu p. t. „Czy chcesz być moim przyjacielem". W programie tym p. Lawiński zaprezentuje nam „adepta dramatycznego" oraz „Szwindlera" — szkodnika i jego medjum. Dalej program obejmuje sketche „Wolta" i „Hollywood", w wykonaniu pp. Macherskich. Aktualne kuplety, cały szereg doskonałych piosenek i efektowne balety w wykonaniu znakomitego baletmistrza E. Koszutskiego i jego niezrównanych „Girls".

Wiadomości kościelne.

Młodzież na obchodzie św. Stanisława Kostki. Ze względu na zbliżający się termin zamknięcia zgłoszeń w uczestnictwie ogólno-polskiego Obchodu Jubileuszowego św. Stanisława Kostki w Warszawie, oraz w tych samych dniach mającego się odbyć Zjazdu Katolickiego także w stolicy, uprasza się wszystkie szkoły średnie i zawodowe tegoż typu, tudzież Komitety Rodzicielskie przy nich istniejące, oraz Cechy, Kongregacje i Zrzeszenia zawodowe, które zgłosiły lub mają zamiar zgłosić uczestników z pośród młodzieży w Obchodzie Jubileuszowym, oraz wpłacić na ten cel od młodzieży **po 60 zł.,** aby uiściły tę wkładkę do Banku Ziemian Sp. Akc. we Lwowie Oddział Kraków, ul. św. Jana L. 3—5, czy to za pośrednictwem P. K. O. (doręczonym czekiem Banku Ziemian), czy to zwyczajnym przekazem pocztowym lub osobiście, do dnia 13 sierpnia 1926 r. Młodzież żeńska jak i męska wyjedzie do Warszawy w odrębnych grupach pod opieką pedagogów i wychowawczyń.

KS. KS. NEOPREZBYTERZY ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ zostali przeznaczeni na posady wikarjuszów do następujących parafij: Ks. Ataman Bronisław do Białki, Ks. Bednarczyk Franciszek do Pobiedra, Ks Burda Antoni do Babic, Ks. Chramiec Stanisław do Gdowa, Ks. Dąbrowski Stanisław do Nowego Targu, Ks. Dzik Kazimierz do Marcyporęby, Ks. Figlewicz Kazimierz do Ruszczy, Ks. Florkowski Eugenjusz do Poręby Żegoty, Ks. Tad. Jaworski do Zebrzydowic, Ks. Joniec Józef do Czarnego Dunajca, Ks. Kiełboń Andrzej do Zawoji, Ks. Kólber Józef do Dziekanowic, Ks. Krzeptowski Wojciech do Witanowic, Ks. Krzyżak Wojciech do Andrychowa, Ks. Martinczak Jan do Osieka, Ks. Matyasik Jan do Niegowici, Ks. Tęcza Władysław do Łętowni, Ks. Węgrzyn Józef do Poronina.

Listy do Redakcji.

Z powodu artykułu „Głosu Narodu" p. t. „Na bezdrożach".

...Kampanja „Czasu" otula się płaszczem troski o „dobro religji". Nie mam wprost słów na wyrażenie oburzenia za tę przewrotność, iście macchiavelską i — jak to słusznie P. Red. podniósł — heretycką. Wszak tym sposobem („Czas" mówi, że jest antynomja życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego") organ konserwatywny głosi zasady laicyzmu, najnowszej herezji, przeciw której, jak fama niesie, ma być zwołany najbliższy sobór powszechny..." **X. K.**

Ostatni rozkaz gen. Ha

Z dniem 31 lipca gen. Haller przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie. Oto jego pożegnalny rozkaz do armji:

Żołnierze Armji Narodowej Rzeczypospolitej! Odchodzę z czynnej armji na własne żądanie z powodów, podanych w liście do Pana Prezydenta, nie żegnając się z Wami, gdyż gdziekolwiek jestem, pracuję dla Narodu i Ojczyzny, będąc zawsze gotów oddać życie tak, jak i Wy, za całość i niepodległość ziem ojczystych.

W armji znajdują ię oficerowie i podoficerowie formacyj wojennych, organizowanych przezemnie, lub których byłem wodzem: Legjonu Wschodniego, trzeciego pułku legjonów, brygady karpackiej (żelaznej), drugiego korpusu kaniowskiego, dywizji syberyjskiej, oddziału murmańskiego, armji błękitnej gen. J. Hallera i oddziałów armji ochotniczej. Wyrażam **Wam żołnierską cześć jak i wszystkim Wam, Żołnierzom, za wierną służbę Ojczyźnie, zawsze w jednej idei walki o jej wolność, całość i niepodległość, zawsze z wiarą w Boga i w jasną przyszłość Narodu, którego** krew przelewana od wieków, za Wiarę i Ojczyznę oraz za wolność ludów, nie zostanie zmarnowana, póki żołnierz polski, świadom swoich obowiązków, pozostanie wierny zasadom Wiary Chrystusowej.

Wszak w imię tych szczytnych haseł walczyliśmy nieraz w bardzo ciężkich warunkach, w kampanjach karpackiej i besara... na 1915 i wołyńskiej z 1915 na 1916, ... wiając wszędzie na tej drodze ku Polsce śla... żołnierskiej krwi naszej oraz groby poległych kolegów.

Zgodnie z moją decyzją walczyliście pod Rarańczą i Rokitną 1918 roku, oraz pod Kaniowem, świadcząc przed światem, **że Naród Polski znajduje się w obozie przeciwgermańskim i prze**konując naród, że garstka żołnierzy zdecydowanych, zespolonych w wielkiej idei miłości Ojczyzny może skutecznie walczyć, nawet z potężnymi wrogami. W wielkiej bitwie o Lwów i Wschodnią Małopolskę w maju i czerwcu roku 1919 pod mojem dowództwem okazały w Polsce po raz pierwszy swoją wartość bojową dywizje błękitnej armji gen. Hallera, **przy których walnym współudziale zwycięstwo zostało osiągnięte. Waszym współudziałem było złączenie Pomorza i wybrzeża morskiego z Rzeczpospolitą.** Jako kresowi żołnierze braliście udział w kampanji kijowskiej, choć bezemnie, by znowu pod mojem dowództwem **dzielnie stawić czoło nawale bolszewickiej w zwycięskiej bitwie pod Warszawą przy współudziale Armji Ochotniczej.**

Żołnierze Rzeczypospolitej! Przechowujcie tradycje tych bojów i przekazujcie je młodemu żołnierzowi, krzepiąc w nim moc idei narodowej!

Józef Haller.

Dla „Głosu Prawdy" trochę prawdy.

Z Jastkowic pisze nam miejscowy duszpasterz:

„Głos Prawdy" pisze, że „z największym żalem i wstydem przychodzi mu wspominać dramat jastkowicki i t. d.". Spieszę pocieszyć go w żalu tą już nie nowiną, że w Jastkowicach odegrał się nie dramat ale komedja, a ponieważ Głos „prawdy" jest zdolny do żalu, więc przypuszczam także i do — poprawy.

Jeśli w oczach wszystkich obywateli część gminy zagrabia przemocą cudzą własność, to wszystko jest w porządku i wobec prawa i wobec sumienia. Ale jeśli prawny właściciel upomina się o rzecz skradzioną, to wtedy z najgłębszym żalem przychodzi „głosowi prawdy" zaznaczyć, że wolności sumienia stała się krzywda i on „głos prawdy" musi się wstydzić.

A o nic innego nie chodziło w Jastkowicach, jak tylko o to, by prawny właściciel kościoła przy pomocy władz, wszedł w posiadanie swojej rzeczy. A że „Naprzód" widział tam ściany zbryzgane krwią, nazwałem go za to oszczercą publicznie w „Głosie Narodu" i za każdą ranę obiecałem 1.000 dolarów. Że „Przyjaciel Ludu" widział setki rozbitych głów i miał mieć ich fotografję, nazwałem go publicznie bezczelnym kłamcą, a jeszcze dziś za taką fotogarfję gotów jestem oddać cały mój ruchomy i nieruchomy majątek. I choć to wszystko musiało dojść do wiadomości i „Przyjaciela" i „Naprzodu", to jednak ani jeden ani drugi nie pociągnęli mnie do odpowiedzialności sądowej za obrazę honoru, ani się nie zgłosili po pieniądze. Niechże o tem pamięta „Głos Prawdy". Może się przestanie wstydzić za Jastkowice.

Ks. Kwaśny Kazimierz.

Zycie sportowe.

Kto z kim i gdzie gra dziś w Krakowie?

B. B. S. V. — Wawel. Mistrzostwo A klasy. Początek matchu o godz. 4.30 pop. na boisku Cracovii. Przedmecz **Jutrzenka III — Wawel III** o godz. 2.30 pop. o mistrz. C klasy.

Łobzowianka — Orzeł. Godz. 3 pop. Boisko Szkoły administracji wojskowej w Łobzowie.

6 p. a. p. — 5 oddz. sł. art. Godz. 4 pop. Boisko garnizonowego Stadjonu sportowego (Małe Błonia).

Poświęcenie parku K. S. Garbarnia. Odłożona z powodu niepogody uroczystość otwarcia parku sportowego Garbarnia (Ludwinów, ul. Barska) odbędzie się nieodwołalnie dziś z następującym programem: godz. 9 rano nabożeństwo w kościele paraf. w Podgórzu; godz. 10 przedpoł.: poświęcenie parku, przemówienia, podniesienie flagi K. S. Garbarni, ćwiczenia rytmiczne Ochronki Ludwinowskiej i wbijanie gwoździ pamiątkowych. Godz. 3.30 pop.: zawody w piłkę nożną: **Wisła II — Garbarnia II,** godz. 5.30 pop.: **Cracovia I — Garbarnia I.**

Różne wiadomości sportowe.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od morawskiego Związku 1-a w Brnie zaproszenie na rozegranie kobiecych zawodów lekkoatletycznych **Warszawa — Brno** w dniu 15 b. m. **P. Z. L. A. zaproszenie przyjął.**

Rewanżowy match piłkarski **Łódź — Poznań** odbędzie się w Poznaniu w dn. 12 września. Ostatnio wygrała Łódź.

Warszawski okr. Związek Piłki Nożnej, korzystając z pobytu reprezentacji Finlandji w Polsce, zamierza w dniu 9 lub 10 b. m. zorganizować międzynarodowy match **Warszawa — Helsingfors.** (Reprezentatywka fińska składa się przeważnie z graczy Helsingforsu).

Legja (Warszawa) projektuje **Hasmonei** (Lwów) rozegranie dwu matchów w dn. 7 i 8 b. m.

Klasyfikacja pływackich mistrzostw Warszawy. Puhar magistratu m. st. Warszawy dla najlepszego klubu pływackiego w stolicy zdobył **A.Z. S.,** mając 146 pkt. przed **Makkabi** (138 pkt.).

—o0o—

RADIO - KRONIKA

Program emisji radiotelefonicznych na niedzielę dnia 8 sierpnia b. r.:

Warszawa dł. fali m. 480 — 17.30—18.00 Koncert; 18.00—18.30 Prgram dla młodzieży;

Praga czeska dł. fali m. 368 11.30—12.00 20.30—22.00 Koncert popularny. Poranek; 17.00—18.00 Koncert; 20.02—21.00 Koncert (Mozart.; 21.15—22.00 Recytacje.

Rzym dł. fali m. 425 — 17.30—19.00 Jazzband. 21.25—22.00 Koncert.

Wiedeń dł. fali m. 531 i 582.5 — 11.00 do 12.00 Koncert symfoniczny; 18.10—20.00 Duety z oper; 20.00—21.00 Opera kom. „Zar u. Zimmermann".

Berlin dł. fali m. 503 i 571 — 6.30—8.00 rano Koncert; 11.30—12.50 Koncert orkiestry rosyjskiej. 17.00—18.40 Pieśni i arje. 20.30—22.30 Pieśni ludowe. 22.30—24.00 Dancing.

Wrocław dł. m. 418 i Gliwice dł. fali m. 251 — 16.30—18.00 **Wyjątki z Griega** 20.25—22.00 Arje i duety z operetek.

Podziękowanie.

Na wieży naszego kościoła filjalnego w Golasowicach, umieściliśmy nowy dzwon na miejsce zabranego w czasie światowej wojny.

Dzwon ten został przez Firmę Karola Szwabego w Białej wykonany i harmonizuje przepięknie ze starym dzwonem, tak, iż czujemy się do obowiązku firmie p. K. Szwabego podziękować i polecić ją naszym okolicom; temwięcej za przychylność w oczekiwaniu na zapłatę.

Niech Bóg Najwyższy sprawi, by Sz. Firma wiele jeszcze tak pięknych dzwonów mogła ulać na chwałę Bożą.

Za Zarząd Rzymsko katolickiego kościoła
Ks. Dziekan La Rosé.

…-Stromu.

…e z G. Toudouze'a.

…gana zakreśla łagodny łuk, pochyla …ę na bok, a z pod jej kadłuba wypływa czarne cielsko jakiegoś potworu, który szybko zanurza się w morzu, pozostawiając po sobie długą smugę krwi. Raz jeszcze rozlega się głos, słabszy już jeno, żałośnejszy, prawdziwy krzyk agonji. Odpowiada mu natychmiast wycie wściekłości, wydarte z gardzieli innych potworów.

— A rao, rao, rao... u, u, u, ak!

Twarz Job le Coza blednie pod grubą warstwą opalenizny, stary marynarz zrywa się na nogi i krzyczy z rozpaczą:

— Baczność, chłopcy!... Do siekier! Wpadliśmy na najgorsze bestyjstwo, jakie się lęgnie w morzu!

W tej samej chwili zdumionym oczom Réala, Jacka, Roberta, załogi i nieszczęśliwych wycieczkowiczów ukazują się z pod opony śniegu, który pada coraz obficiej, czarne cielska morskich potworów; bestje dźwigają ponad fale potężne torsy, biją pletwami łap i szerokiemi płaskiemi ogonami wodę, zwracają ku rozbitkom okrągłe łby z nastroszonemi, sztywnemi wąsiskami i otwierają olbrzymie paszcze, w których błyskają kły, zakrzywione z góry na dół.

— Morsy!... Morsy w tych okolicach! — wykrzyknął Jacek w najwyższem zdumieniu, a Job Le Coz odpowiada:

— A jaka tego gromada!... Same samce i to co najmocniejsze oczywiście... Zaraz poznałem ich miaukot, nim je zobaczyłem. Juści!... Jak człowiek bodaj raz posłyszy toto na ławicy lodowej, to już nie zapomni nigdy w życiu.

Ponieważ wszyscy stali więcej zdumieni, niż przerażeni widokiem sześćdziesięciu potworów, zbliżających się do bezbronnego jachtu, stary łowca wielorybów objął komendę:

— Do siekier, wiara! Brać się za drągi! Prać toto bestyjstwo wszystkiem, co wam popadnie w rękę, jeżeli wam życie miłe!...

Pomimo grozy, drgającej w głosie starego marynarza, pomimo dzikiego wycia, które mrozi krew w żyłach każdego, kto je posłyszy wśród podbiegunowych postaci, — załoga nie rozumiała jeszcze, co miało oznaczać to nagłe pojawienie się bestyj, które wychynęły się nagle z morza, posłyszawszy krzyk agonji towarzysza, zranionego przez kil statku.

Wszyscy patrzyli z zaciekawieniem na okrągłe, pucołowate łby, na wypukłe ślepia, na wielkie cielska, które to podnosiły się w górę, to opadały w dół wraz z falami.

— Czego chcą od nas te cielęce pyski z wykrzywionemi rogami w paszczach? — zapytał Robert, szeroko otwierając oczy.

— Chcą pomścić towarzysza, któremu pogruchotaliśmy kości — odpowiedział Job Le Coz.

— O! nie ośmielą się napaść na nas! — uśmiechnął się drwiąco Justyn Réal.

— Pewno! Będą z nami robić ceregiele! Do siekier chłopcy, mówię! — wykrzyknął w pasji Job Le Coz. — A pan, panie Réal, bierz pan karabin do garści. Baczność! Takie bydle ma siedem metrów długości, a waży trzy tysiące kilo... Słuchają one lepiej swego naczelnika, niż ludzie swego generała, posługują się pletwami równie dobrze, jak my rękami, a ich kły krają jak noże... A chytre to i złośliwe równie, jak brzydkie. Uparte i zuchwałe, jak buldogi...

— Ależ, na Boga! To są zwierzęta podbiegunowe! Skąd się więc wzięły na wybrzeżach Bretanji?

— Zapyta się o to pan później, a teraz dość gadania... Już idą...

Na znak dany przez największego i najpotworniejszego morsa bestje ustawiły się w równą linję, tworzącą półkole wokół unieruchomionego jachtu. Straszliwa gromada, wydawszy chóralny okrzyk, rzuciła się naprzód. Biedny statek, skołatany burzą, nurzający się w wodzie niemal po burty był zupełnie bezbronny wobec ataku tych dziwnych napastników. Bestje wspięły się na pletwach, wbijając kły w belkowanie i usiłowały wedrzeć się na pokład. Morgana wstrząsana uderzeniami potwornych cielsk drżała od stóp do głów, a jej belkowanie, uszkodzone burzą, skrzypiało żałośnie, jakby za chwilę miało się rozpaść na drobne szczątki.

— Bij! Wal! Tłucz! — wołał Job Le Coz — rzucając się naprzód z siekierą w ręku.

Tym razem słowa jego znalazły pełny posłuch. Załoga porwała siekiery i żelazne sztaby. Rozpoczęła się straszliwa walka — walka garstki ludzi upadających ze znużenia, broniących życia przeciw stadu dzikich bestyj — walka przypominająca gigantyczne zapasy przedhistoryczne, gdy pierwotne plemiona ludzkie staczały boje z gromadami niedźwiedzi jaskiniowych i ogromnych kotów.

Job Le Coz zadawał na prawo i lewo ciosy siekierą usiłując strącić łby, wychylające się ponad burtę, Franciszek Le Bris miażdżył żelazną sztabą głowy najbliższych napastników, a Robert Morlaix, porwawszy kucharzowi kociołek z gorącą wodą, wlał ukrop w otwartą paszczę jednej bestji. Inni marynarze walczyli zaciekle, rąbiąc siekierami, miażdżąc drągami i kłując bosakami. Justyn Réal nie brał z początku udziału w walce, ponieważ usiłował odprowadzić do kabiny swych nieszczęśliwych gości, za to Jacek Aubry porwawszy karabin przyjaciela oparł lufę na wyszczerzonej szczęce najbliższej bestji i pociągnął za cyngiel. Huk, dym, płomień i zwierzę z rozwaloną czaszką wpadło w morze.

— Brawo, panie Jacku! — krzyknął Job Le Coz, zamierzając się siekierą na naczelnika stada, który właśnie wbił kły w krawędź burty. — Wal pan im prosto w łby, to najpewniejszy system! A ty szczerbaczu, idźno poszukać mnie gdzieindziej! Może mnie znajdziesz!...

Pod uderzeniem siekiery pękły oba kły, a bestja straciwszy punkt oparcia, cofnęła się sromotnie i spadła ciężko w morze, wyjąc z wściekłością.

Straszliwe zapasy trwają dalej. Na pokład spływa krew, krew zwierząt i ludzi, miesza się ze śniegiem i tworzy ohydne czerwone plamy; okropny zaduch wydzielany przez morskie potwory, przesyca powietrze. Śnieg sypie dalej miękki i puszysty, a Morgana straciwszy znowu kierunek, płynie zdana na wolę lodów, wiatru i prądów. Wycie zwierząt, krzyk ludzi, odgłosy strzałów walczą o lepsze z ponurym gwizdem wichru i hukiem rozchwianych fal.

II.

— Czy pan słyszy, komendancie?

— Słyszę, ale kiepsko, raczej domyślam się...

— To znowu te wstrętne bydlaki urządzają sobie koncert, prawda?

— Oczywiście, kochany Jozéquel...

— Ale skąd tyle się tego bierze? Zupełnie jakby z nieba leciały wraz z tym śniegiem. Nie można się ruszyć, aby się na nie natknąć.

Joubére ścisnął rękę porucznika Jozéquela, nakazując mu tym ruchem milczenie, a następnie przechyliwszy się przez balustradę pomostu, począł pilnie nadsłuchiwać. Głuchy łoskot potężnych maszyn naftowych, huczących pod jego stopami w głębi okrętu i unoszący po wodach oceanu wielki torpedowiec „Płomień", głuszył odgłosy nadbiegające z oddali. Joubere słuchał przez chwilę z natężeniem, a chorąży okrętowy Jozéquel poszedł za jego przykładem.

Nagle oficer podniósł głowę.

— Biją się! Ktoś walczy z morsami...

— Tak, — potwierdził Jozéquel.

— Zdaje mi się, że słychać strzały?

Joubére sięgnął po tubę i oświadczył stanowczo:

— A zatem ludzie ci potrzebują pomocy. Spieszmy...

— Ale dokąd? — Chorąży pokazał bezradnym ruchem ręki widnokręg, zasnuty gęstą oponą śniegu.

Komendant „Płomienia" podniósł w milczeniu słuchawkę i przyłożył ją do ucha:

— Nie, to nie jest parowiec, bo słyszałbym odgłos śruby.... A więc żaglowiec, lub co gorsza, garstka rozbitków. Pomoc jest zatem niezbędna. Płyńmy w kierunku głosu.

Pochylił się znów nad tubą i rzucił przez nią rozkaz:

— Trzysta obrotów!

A potem zwracając się do sternika stojącego poniżej kapitańskiego pomostu, zakomenderował:

— Pięć na prawo!... Dziesięć na prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holzer. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.